Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów nadesłanych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 15 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 239

Łódź poniedziałek 29 sierpnia 1938 r.

Generał Franco o wycofaniu ochotników.

NATĘŻENIE WALK OSŁABŁO na frontach hiszpańskich

SALAMANKA, 29. 8. — Komunikat urzędowy z niedzieli stwierdza, że na froncie Ebro wojska narodowe posunęły się naprzód i wzmocniły swoje pozycje.

Na froncie Estremadury odparto nieprzyjacielskie ataki, przy czym przeciwnik stracił 400 zabitych. Lotnictwo popierało w sposób skuteczny akcję piechoty.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

BARCELONA, 29. 8. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi, że w niedzielę na froncie Ebro natarcie przeciwnika było znacznie słabsze.

Na froncie Estremadury wszystkie ataki zostały odparte. Na odcinku Cabeza del Buey oddziały rządowę zajęły pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Campanario.

Na froncie madryckim oddziały gen. Franco zajęły dwie pozycje na odcinku Cuesta Perdizas. Na port w Barcelonie spadło 5 bomb lotniczych.

GENERAŁ FRANCO.

BURGOS, 29. 8. — Gen. Franco udzielił korespondentowi agencji Havasa wywiadu, w którym oświadczył, że projekt komitetu nieinterwencji, dotyczący wycofania ochotników cudzoziemskich, obejmuje jedynie część ochotników, służących w szeregach armii czerwonej. Nie jest to luka w projekcie, lecz wynik nieznajomości istotnego stanu rzeczy i nieobecności stron zainteresowanych w komitecie. Członkowie komitetu nie wiedzą, że około 50 proc. obcokrajowców, służących w armii czerwonej, nie jest objętych projektem komitetu. Komitet w trosce o utrzymanie pokoju europejskiego zaleca wycofanie ochotników europejskich, podczas gdy już prasa północno - amerykańska doniosła przecież, że wśród licznych zabitych cudzoziemców z armii czerwonej 50 procent pochodzi z krajów pozaeuropejskich (Stanów Zjednoczonych i Meksyku).

Na pytanie, czy wycofanie obcokrajowców zagroziłoby Hiszpanii narodowej, generał Franco odpowiedział przecząco, wyjaśniając, że gdyby nie przybyli obcy ochotnicy do armii rządowej, wojna zakończyłaby się w listopadzie 1936 r., a czerwona armia byłaby pobita pod bramami Madrytu. Przybycie 4000 ochotników umożliwiło przedłużenie wojny i oporu. W tym dopiero czasie gen. Franco zgodził się na dopuszczenie do swojej armii ochotników, którzy od dawna prosili o ich przyjęcie. Słuszne i równomierne wycofywanie ochotników w najmniejszym stopniu nie może zaszkodzić zwycięskiemu zakończeniu kampanii.

Dalej gen. Franco oświadczył, że Barcelona zgodziła się na plan, gdyż zamierza go wyzyskać dla swoich celów, nie mając zamiaru go realizować. Ochotnicy armii czerwonej posiadają

fałszywe paszporty,

a tysiące cudzoziemców zostało naturalizowanych.

Kwestia wycofania cudzoziemców jest trudna, lecz nie jest niemożliwa do załatwienia. Gen. Franco przypomniał, że proponował wycofanie po

10.000 cudzoziemców z obu stron.

Zapytany, co sądzi o ewentualnej mediacji, gen. Franco odpowiedział, że ci, którzy życzą sobie mediacji, służą ukrytym wrogom Hiszpanii. „Hiszpania narodowa zwyciężyła i nie pozwoli sobie odebrać ani też zmniejszyć zwycięstwa w niczym i przez nikogo".

Z wizyty regenta Horthy'ego w Niemczech.



Moment z galowego przedstawienia „Lohengrina" w Operze berlińskiej, na cześć regenta Węgier admirała Horthy'ego. W loży honorowej widzimy regenta Horthy'ego z małżonką, kanclerza Hitlera oraz marszałka Goeringa z małżonką po odegraniu hymnów narodowych węgierskiego i niemieckiego. (Regent Horthy wraca do Budapesztu na pokładzie statku dunajowego, musiał pod Wiedniem przerwać podróż z powodu wysokiego stanu wody.

W BIEŻĄCYM TYGODNIU WYPŁYNIE sprawa Czechosłowacji na pierwszy plan zagadnień światowych.

PARYŻ, 29. 8. — Tydzień bieżący będzie krytycznym tygodniem Czechosłowacji. Depesze z dnia wczorajszego wykazują, iż problem czechosłowacki będzie rozstrzygnięty w najbliższych dniach.

Sprawa ta będzie omawiana m. in. na wtorkowym posiedzeniu rady ministrów. W posiedzeniu ma wziąć udział Neuville Henderson, ambasador angielski w Berlinie który znajduje się w drodze do Londynu, wioząc ze sobą nowe propozycje rządu praskiego.

Również Niemcy sudeccy i Czesi oświadczają jednomyślnie, że przyszedł moment, w którym dalsza zwłoka jest niemożliwa.

BERLIN, 29. 8. — Według poinformowanych kół niemieckich mowa ministra Simona nie przynosi żadnego nowego rozwiązania kwestii sudeckiej. Klucz rozwiązania tej kwestii, zdaniem poinformowanych kół niemieckich, leży nadal

w rękach lorda Runcimana.

Jeżeli jednak nadzieje Niemiec w tym kierunku zostałyby zawiedzione, to Niemcy sudeccy muszą wykazać swoją aktywność, aby skłonić Czechów do wykonania ich zobowiązań wobec mniejszości niemieckiej.

Te same dobrze poinformowane koła niemieckie mówią, iż kanclerz Hitler wie dobrze, że w narodzie niemieckim nie ma nastrojów wojennych i że nie będzie on dążył do wywołania konfliktu zbrojnego — Niemcy jednak sudeccy muszą uzyskać należne im prawa.

PRAGA, 29.8. — Organ partii sudeckiej „Die Zeit" stwierdza w odniesieniu do mowy Simona, że rządowi czeskiemu udało się w ostatnich dniach urobić sobie dobrą opinię w państwach zachodnich.

Niemcy sudeccy oświadczają wobec tej mowy, że mimo wszystko trwać będą przy swych dotychczasowych żądaniach i że nie przygotują nowych projektów.

Koła zbliżone do rządu czeskiego wyrażają natomiast przeświadczenie, że jeśli Niemcy zechcą naruszyć dalsze wykonywanie misji Runcimana, zastosuje rząd angielski niewątpliwie zabiegi, które nie będą utrzymane w tak przyjaznej formie, jak dotychczas.

Wielkie wrażenie wywołała tu także mowa W. Churchila w Essex

nacechowana niezwykłą ostrością

w odniesieniu do Berlina.

Tutejsi obserwatorzy zagraniczni wyrażają zapatrywanie, że mimo tych wszystkich objawów zdenerwowania nie będzie prawdopodobnie zagadnienie pokoju postawione na ostrzu miecza.

Z Dalekiego Wschodu



Japonka — artystka filmowa, pozująca do filmu, nakręcanego na jeziorze obok Tokio.

Moskwa przyznaje się do produkowania tandety.

MOSKWA, 29. 8. — „Trud" uskarża się w artykule wstępnym, na niską produkcję przemysłu włókienniczego. Przemysł ten w ciągu 7 miesięcy rb. wykonał plan produkcji w wysokości 88,6 proc. przy czym 24 proc.

było tandety.

Fabryki cierpią na płynność siły roboczej, gdyż organizacje zawodowe nie troszczą się należycie o warunki bytu robotników, mimo że państwo — jak zaznacza dziennik — łoży na ten cel miliony rubli.

O PODNIESIENIE GOTOWOŚCI OBRONNEJ.

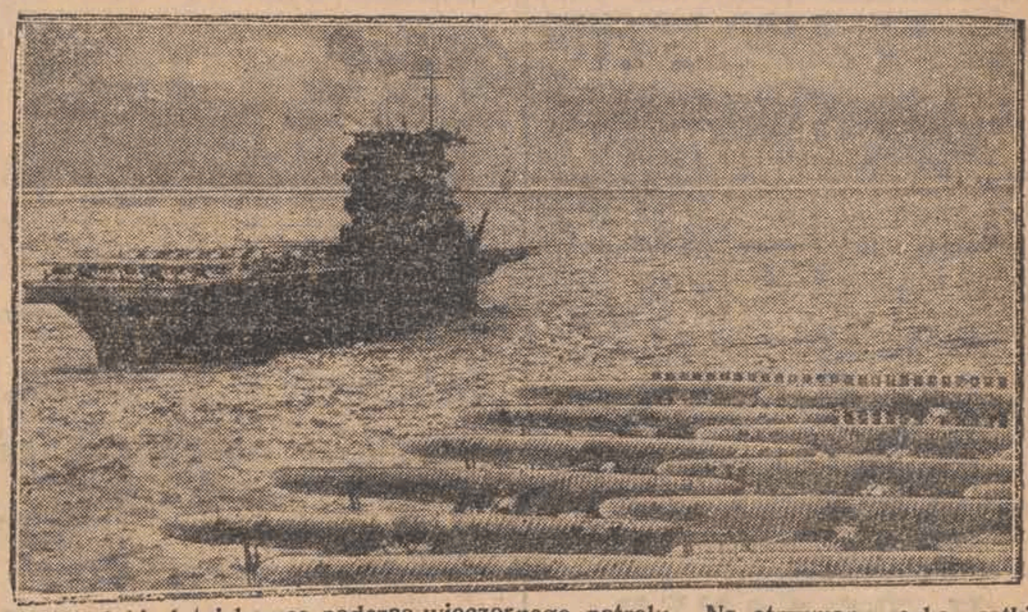
MOSKWA, 29. 8. — Prasa nawołuje do większego zaktywizowania przysposobienia wojskowego we wszystkich przedsiębiorstwach. Partia żąda — pisze „Raboczaja Moskwa" — ażeby każde przedsiębiorstwo, każdy kołchoz i każdy sowchoz był nieprzystępną twierdzą. Podkreślić należy, że ostatnio na ulicach Moskwy daje się zauważyć liczne maszerujące oddziały przysposobienia wojskowego.

„Dzień Polski" w Kanadzie

OFIARA REZERWISTÓW NA F.O.N.

TORONTO, 29.8. — Polacy w Toronto obchodzili wczoraj uroczyście „Dzień Polski". Rano w kościele polskim w Toronto odprawione zostało nabożeństwo, na którym obecni byli pułkownik Kwieciński, konsul generalny Pawlica z małżonką, konsul Kicki, wicekonsul Sawicki, profesorowie Schmidt i Antoniewski, którzy brali udział w międzynarodowej konferencji ekonomistów rolnych. Po sumie na cmentarzu zebrali się wszyscy wymienieni z rodziną dra Gzowskiego w otoczeniu miejscowej kolonii celem złożenia wieńców na grobie śp. dra Gzowskiego, znanego patrioty polskiego i kanadyjskiego. Wieniec w imieniu armii polskiej złożył płk. Kwieciński. Po południu odbyła się uroczysta akademia ku czci śp. dra Gzowskiego, na którą przybyło 2000 osób. Program akademii został ułożony przez komitet pod przewodnictwem ks. Puchniaka. Przemówienia na akademii wygłosili m. in. rektor uniwersytetu, prezydent miasta, przedstawiciele wojska i rządu kanadyjskiego. Wieczorem miejscowi rezerwiści polscy wydali obiad dla płk Kwiecińskiego, wręczając mu upominek oraz składając ofiarę na FON.

NIEBEZPIECZNY PRZECIWNIK.



Amerykańskie lotniskowce podczas wieczornego patrolu. Na otrzymany rozkaz setki samolotów może w przeciągu kilku minut zaatakować przeciwnika i zasypać go bombami.

Pogromczyni Kanału La Manche.



Niemiecka lekarka dr Bruna Wendel przepłynęła kanał La Manche z Kap Gris Nez we Francji do Dover w ciągu 15 godzin 55 min.

SONIA HENIE W SZTOKHOLMIE



Znakomita artystka filmowa, b. łyżwiarska mistrzyni świata — Sonia Henie, podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć przez szwedzkich producentów filmowych.

100 EMIGRANTÓW ŻYDOWSKICH zatrzymano na granicy szwajcarskiej

WIEDEŃ, 29. 8. — Na granicy szwajcarskiej zatrzymano grupę około 100 emigrantów żydowskich z Wiednia, którzy pragnęli przedostać się do Szwajcarii, mimo zamknięcia dla nich granicy.

Odstawiono ich do Fryburga w Niemczech, gdzie będą oczekiwać otrzymania zezwolenia na wjazd do któregoś z krajów sąsiednich.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.82, franki szwajcarskie 121.20, franki francuskie 14.49 i liry włoskie po 22.40

Dzisiaj nastąpi głosowanie
i zakończenie obrad ZNP

WARSZAWA, 29. 8. — W drugim dniu obrad, t. j. w niedzielę obradowały komisje: organizacyjna, pedagogiczna i społeczna oraz statutowa i finansowo-gospodarcza.

Na komisji organizacyjnej długi referat na temat: „Założenia ideowe i formy działania ruchu pracowniczego wygłosił prezes St. Kwiatkowski. Na komisji pedagogicznej na temat „Organizacja pracy pedagogicznej w Z. N. P. mówił dr. A. Jakiel, w komisji społecznej omówił „Zasady organizacyjne i ideowe pracy społecznej Z. N. P." K. Maj. Ponieważ na komisji statutowej prowadzono obrady na temat poprawek statutu ZNP., toteż na tej komisji wywiązała się dłuższa dyskusja. Na komisji finansowo gospodarczej, która miała za zadanie wynieść projekt budżetu na rok 1938/39 omawiał budżet Ludwik Pawłowski. Na tej komisji była również b. ożywiona dyskusja, w której często wspominano zarząd przymusowy i p. Musioła.

Wszystkie komisje powzięły uchwały jednogłośne, które zostaną odczytane na dzisiejszym walnym zjeździe, a głosowanie nad nimi ma się odbyć en bloc.

Ślady stóp na polu
przyczyniły się do ujęcia zbrodniarza.

Z Drohobycza donoszą:

Policja drohobycka, a zwłaszcza Wydział Śledczy, odniosły wielki sukces. — W ciągu jednego zaledwie dnia powiodło się ująć sprawcę krwawego napadu rabunkowego w Uniatyczach, którego ofiarami padli Stefan i Justyn Stapiakowie. Wbrew bowiem pierwotnym przypuszczeniom, napadu dokonał jeden człowiek, a nie dwóch Jest to mieszkaniec tej samej wsi, nawet krewny Stapiaków, 20-letni Antoni Rybiak, chłopak dosyć zamożny, gdyż prowadził z bratem Michałem sklep towarów mieszanych w Uniatyczach, a rodzice mają kilka morgów pola. Mimo zamożności skusiły go pieniądze Stapiaków, którzy uchodzili za bogaczy.

Rybiak przyznał się w zupełności do zbrodni i opisał cały jej przebieg. Wedle złożonych przez niego zeznań, nie chował się on uprzednio na strychu, lecz późną nocą otworzył sobie górną część okna, przez które wszedł do mieszkania. Wskutek szmeru zbudziła się Justyna Stapiakowa, a wtedy Rybiak w obawie alarmu

ugodził ją kilkakrotnie młotkiem

po głowie. Stapiak zać uciekł do sieni.

Zabrawszy z mieszkania garderobę, zegarki i inne rzeczy — zaprzeczając natomiast jakoby wziął gotówkę — chciał wyjść z domu przez sień, tu jednak spotkał się ze Stefanem Stapiakiem i ugodził go kilkakrotnie nożem. Po dokonanym rabunku uciekł polami w skarpetkach do domu. Po drodze porzucił w krzakach skrwawione ubranie, skarpetki zaś zakopał niedaleko swego domu w ziemi. Nóż porzucił po drodze, nie pamiętał jednak gdzie młotek miał wrzucić do dołu wodnego na polu.

Rybiaka wywiadowcy zawieźli do Uniatycz, gdzie na miejscu zbrodni przedstawił jej przebieg wskazując drogę, którą uciekał. Młotka porzuconego na razie nie znaleziono, natomiast w wskazanym przez Rybiaka miejscu znaleziono zakopane skarpetki. W wskazanym przez niego miejscu znaleziono również ubranie.

Do ujęcia sprawcy w wielkiej mierze przyczyniły się ślady stóp zbrodniarza na polach, które prowadziły prawie aż do jego domu. W mieszkaniu, w czasie rewizji, znaleziono część garderoby, oraz skrwawioną siekierę. Zachodzi więc prawdopodobieństwo, że narzędziem zbrodni mogła być, oprócz noża, siekiera, a nie jak zbrodniarz podaje, młotek.

Stan zdrowia Stefana Stapiaka znacznie się poprawił. U jego żony przeprowadzono operację czaszki, która jest w dwóch miejscach załamana. Stan jej jest w dalszym ciągu bardzo groźny, tak, że zachodzi obawa o jej życie.

NOWA SZKOŁA
w Trzebieszowie

TOMASZÓW MAZ., 29. 8. — W Trzebieszowie, pow. opoczyńskiego, wybudowano staraniem zarządu gminnego okazały budynek szkolny, kosztem około 39000 zł. W sumie tej znajdują się i świadczenia w naturze, które miejscowa ludność złożyła bezpłatnie, a wartość ich wynosi ponad 9.000 zł.

SZKOŁA DLA DZIECI NIEDOROZWINIĘTYCH.

W Tomaszowie znajduje się 3 proc. dzieci niedorozwiniętych, toteż zarząd miejski poczynił starania celem utworzenia dla nich specjalnej szkoły.

Na razie przy szkole powszechnej nr 4 utworzone zostaną z początkiem nowego roku szkolnego 3 klasy dla dzieci niedorozwiniętych.

CZYŻBY ZBRODNICZE PODPALENIE?
Pożar zagrody wieśniaczej.

WIELUŃ, 29.8. — W tych dniach we wsi Przywory gm. Czastary w zabudowaniach Józefa Rybki wybuchł groźny pożar, którego pastwą padły wszystkie budynki gospodarcze jak stodoła, szopa, obora i chlewy wraz ze zbożem i narzędziami rolniczymi oraz spaliła się żywcem jedna krowa.

Pożar, dzięki energicznej akcji umiejscowiono. Straty znaczne.

Przyczyna powstania pożaru ma być zbrodnicze podpalenie z zemsty.

Sprawą zajęła się policja.

Bezczelny prowokator
został skazany za obrazę Polaków.

Z Sosnowca donoszą:

Pasażerowie tramwaju w Sosnowcu przed dworcem kolejowym byli świadkami niezwykłej sceny wywołanej przez prowokatora.

Jednemu z pasażerów konduktor tramwaju zwrócił uwagę, że należy wysiadać przez przedni pomost.

Na zwróconą uwagę pasażer ów mocno się oburzył i kłócąc się z konduktorem, wykrzyknął pod jego adresem: „Milcz, ty polska mordo!".

Świadkowie zajścia, oburzeni na zuchwalca, którym jak się później okazało, był 28-letni Hersz Orbach, sosnowiecki kupiec (Wiejska 8), chcieli go zlinczować, Orbach jednak na swoje szczęście zbiegł.

O zajściu zawiadomiono miejscową policję oraz prokuraturę sosnowiecką, w wyniku czego bezczelny prowokator stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Sąd wymierzył mu trzy miesiące bezwzględnego aresztu.

Gmina Rozprza buduje szosę
na trasie Rozprza — Jeżów.

PIOTRKÓW, 29.8. — Na stale powtarzające się interwencje, ze strony miejscowej ludności m-ka Rozprzy i wsi Magdalenka — Rada Gminna powzięła uchwałę, wybudowania szosy na odcinku Rozprza — Jeżów, o długości 1 i pół km, której koszt wyniesie około 20.000 zł. Wydział Powiatowy w Piotrkowie przyznał ze swej strony na budowę tego odcinka 7000 zł.

Nowowybudowany odcinek szosy połączy szosę państwową Piotrków — Niechcice przez Bujny, z autostradą biegnącą przez Rozprzę, a tym samym da możność okolicznym wioskom z sąsiedniej gminy Parzniewie, szybszego i wygodniejszego przedostania się do stacji kolejowej Rozprza.

Dotychczas na tym odcinku droga była w najgorszym stanie, w powiecie piotrkowskim.

W porze wiosennej i jesiennej, furmanką było trudno przejechać, wozy grzęzły w błocie pod same osie.

Obecnie prowadzone są roboty ziemne i tłuczka kamieni, a do m-ca listopada rb. nowowybudowany odcinek szosy zostanie oddany do użytku publicznego.

Fabryka Eitingona ruszyła.

ŁÓDŹ, 29.8. — Dziś po raz pierwszy po długim strajku robotnicy zakładów Eitingona przystąpili lo pracy.

Strajk u Eitingona został w sobotę późnym wieczorem zlikwidowany. Na konferencji, która się odbyła pod przewodnictwem insp. Fefermana podpisano protokół likwidacyjny.

Robotnicy postanowili przerwać strajk, a następnie zostaną wznowione pertraktacje. W razie nie dojścia ich do skutku w spornych kwestiach będzie decydować arbiter wyznaczony przez ministerstwo.

ZNOWU CIEPŁO
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 sierpnia. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 23 stopnie powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej najniższą ciepłota plus 1[illegible] stopni. Ciśnienie barometryczne niezn[illegible]padło do 751 milimetrów Pogoda na [illegible] słoneczna z możliwymi przelotnymi [illegible]ami.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Londynie i Paryżu rozeszły się pogłoski, że kanclerz Hitler na zjeździe w Norymberdze ma zażądać plebiscytu w Czechosłowacji.

(—) We wtorek odbędą się w Londynie obrady gabinetu Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem premiera Chamberlaina. Obrady będą dotyczyły położenia w Czechosłowacji.

(—) W niedzielę po południu odbyło się na zamku Rothenhaus u księcia Hohenlohego drugie spotkanie lorda Runcimana z Henleinem na którym omawiano nowe propozycje prezydenta Benesza.

(—) W Litomierzycach doszło podczas powitania Henleina przez miejscowych Niemców do krwawych starć z komunistami przyczym dwaj Niemcy zostali ciężko pobici.

(—) Wczoraj z ambon niemieckich kościołów został odczytany list pasterski episkopatu występujący przeciwko szerzeniu nowego pogaństwa i prześladowania kościoła.

(—) Konflikt między francuskim Frontem Ludowym a premierem Daladier został podczas wczorajszych konferencyj zlikwidowany.

(—) W Timiszoarze (Rumunia) żona szofera nazwiskiem Wegesser urodziła chłopca, który posiada 2 głowy i 3 ręce, 1 ręka znajdowała się między dwoma głowami i posiadała 7 palców. Dziecko zmarło.

(—) Włochy przystąpiły do wysiedlania wszystkich Francuzów, zamieszkałych w miejscowości pogranicznej Isola.

(—) Sekretarz Trockiego Rudolf Klement został zamordowany pod Paryżem przez wysłanników GPU.

(— W Szwajcarii rozbiły się cztery samoloty wojskowe nad kantonem Schwyz o skały w okolicach Muotathal. 6 lotników-oficerów poniosło śmierć.

(—) W Sztuttgarcie odbył się wczoraj kongres Niemców zagranicznych przy udziale delegacji Niemców z Polski której wręczono sztandar.

(—) Następca tronu rumuńskiego wielki książę Michał przybył do Florencji w towarzystwie swej matki księżny Heleny greckiej.

(—) Wczoraj późnym wieczorem z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zdięto konfiskatę z uchwał N. K. W. Stronnictwa Ludowego i dopuszcz. je do opublikowania. Uchwały te wskazują na lekceważenie przez obóz rządowy minimalnych chłopskich postulatów politycznych i pogarszaniu się warunków gospodarczych w rolnictwie. N. K. W. uznał za wskazane zwołanie Rady Naczelnej Str. Ludowego.

(—) W dniu wczorajszym w związku z rozpoczęciem „Tygodnia Polskiego Domu Chłopskiego" organizowanego pod protektoratem p. wojewody i dow. OK. gen. Thomee przez Związek Młodej Wsi, w Łodzi oraz w poszczególnych miastach i gminach wiejskich urządzono specjalne obchody dożynkowe i festyny ludowe. tudzież zbiórki na budowę Domu Polskiego Chłopa w Warszawie.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Łodzi zjazd dwudniowy Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Na zjazd przybyli działacze ruchu „wiciowego" i Stronnictwa Ludowego przedstawiciel pisarzy ludowych Jan Wiktor, Niećko Józef z Warszawy, Solarz Ignacy, dyrektor Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci, delegaci woj. Zw. Mł. Wiejskiej „Wici" z Warszawy, Lwowa i Poznania. Woj. Zarz. Str. Ludowego reprezentują Balcerzak, adw. Wilamowski i dr Mularek. Przybyła również delegacja PPS. Pierwszy dzień upłynął na przemówieniach delegatów.

(—) Władze administracyjne w Łodzi zajęły w dniu wczorajszym ostatni numer hitlerowskiego „Angriffu", organu Streichera, kolportowanego między innymi w Łodzi.

Konfiskata została zarządzona z powodu zamieszczonej karykatury księdza i artykułu przeciwko Papieżowi.

Awanturnicza żydówka z Gdańska
została ukarana w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Do Komisariatu Rządu w Gdyni przybyła obywatelka gdańska, wyznania mojżeszowego, Hilda Cohn, celem załatwienia w referacie paszportowym pewnych spraw. Ponieważ Cohnowa zwróciła się do kierownika referatu paszportowego arogancko, ten zwrócił jej w grzecznej formie uwagę.

Uwaga ta zdenerwowała Cohnową tak bardzo, że głośno krzycząc, iż „w Niemczech inaczej się urzęduje" trzasnęła drzwiami.

Cohnowa była jednak na tyle dowcipna, że wprost z Komisariatu Rządu pobiegła do adwokata, z którym przybyła po pozostawiony paszport.

W międzyczasie policja otrzymała już nakaz przymusowego doprowadzenia Cohnowej do referatu karnego, celem ukarania za nieodpowiednie zachowanie.

W dwie godziny po zajściu Cohnowa została ukarana w drodze administracyjnej najwyższym wymiarem kary w postaci stu złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na trzy dni aresztu. Grzywna ta została bezzwłocznie zapłacona przez adwokata, w przeciwnym bowiem razie Cohnowa powędrowałaby do aresztu miejskiego, gdzie miałaby dosyć czasu na zastanowienie się, jak należy się zachować w polskim urzędzie. Niezależnie od wymienionej kary, Cohnowa została w przeciągu dziesięciu godzin wydalona z granic Gdyni

Niedzielne rozprawy.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 29 sierpnia. — W domu przy ulicy Staro-Sikawskiej 11, wczoraj w godzinach wieczornych powiesił się stary mężczyzna. Przybyły lekarz pogotowia PCK stwierdził już zgon.

Jak się okazało, zmarłym samobójcą był 52-letni Antoni Snopkowski, który odebrał sobie życie na tle rozstroju nerwowego, spowodowanego nieuleczalną chorobą.

— Wczoraj wieczorem między godziną 23 a 24-tą został dotkliwie pobity przez nieznanych osobników na ul. Modrzewiowej, Kucharski Stefan, lat 36. Lekarz PCK udzielił mu pomocy.

— Między godziną 20-tą a 24-tą na Chojnach otrzymał kilka ciosów w brzuch w czasie bójki Kubiak Władysław, lat 39 zamieszkały przy ulicy Trębackiej 65.

Pobitego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

— Onegdaj wieczorem we wsi Gałkówek pow. brzezińskiego usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie sobie gardła nożem, Bolesław Rakowski.

Rakowski był od jakiegoś czasu bez pracy w związku z tym w domu dochodziło ciągle do różnych nieporozumień między małżonkami, które tak wyczerpały Rakowskiego, że postanowił odebrać sobie życie.

Na szczęście w porę jeszcze zauważono wypadek, i wezwano lekarza, który natychmiast kazał przewieźć chorego do szpitala. Stan jego jest b. ciężki. Niedoszły samobójca ma żonę i dwoje dzieci w wieku szkolnym.

Szynek wiejskich nie wolno przewozić
w autobusach do miasta.

SIERADZ, 29.8. — W tych dniach kontrola sanitarna rewidując na rogatce sieradzkiej auto pasażerskie znalazła w jednym z koszów z jajami na dnie 2 szynki wieprzowe nieostemplowane, które należały do Marii Ługowskiej i Bukowca gm. Brzeźnio. Szynki skonfiskowano, a nadto sporządzono protokół.

Cienie ziemskiego raju.

Woda dla Los Angeles

Tytaniczne dzieło amerykańskich inżynierów.

Los Angeles, w sierpniu.

Los Angeles, słynne miasto kalifornijskie cieszące się wymarzonym klimatem posiada swą piętę Achillesa. Jest nią brak wody do picia.

Inżynierowie amerykańscy częściowo zaradzili złemu drogą oczyszczania, dezynfekowania i doprowadzania z powrotem do miasta... wód ściekowych.

Przeprowadzono w tym celu 440-kilometrowy wodociąg od rzeki Owen River. Służy on skutecznie, lecz wobec błyskawicznego rozrostu miasta okazał się niedostateczny i konieczność znalezienia innego wyjścia znowu stała się paląca.

Wówczas powstał projekt w iście gigantycznym zakresie: postanowiono sprowadzać wodę z za Gór Skalistych z rzeki Colorado.

Budowa cudu techniki, jakim jest przeprowadzony przez góry i pustynie „All-American Canal“ (Kanał wszechamerykański) trwała 15 lat.

W roku 1923 przystąpiono do teoretycznych prac przygotowawczych. Wykonano i przestudiowano całe setki szkiców i planów. W roku 1929 rozpoczęto szczegółowe badania geologiczne. Chodziło przede wszystkim o upewnienie się, przy pomocy nowoczesnych przyrządów, czy na wytkniętej olbrzymiej przestrzeni nie zagraża nigdzie tworzenie się pionowych szczelin co udaremniłoby wszystkie wysiłki.

Po ostatecznym wytyczeniu linii kanału który przecina jedną z najdzikszych pustyń świata, należało wykonać szereg znacznych robót wstępnych, między innymi ustawić 31 obozów dla robotników, położyć 275 kilometrów prowizorycznej nawierzchni, przeciągnąć 720 kilometrów kabli elektycznych oraz 320 kilometrów rur kanalizacyjnych dla dostarczenia wody do picia do obozów.

Koszt tych robót pomocniczych wyniósł 50 milionów dolarów, cały zaś kosztorys opiewał na 300 milionów.

Równolegle do kanału przez całą amerykańską Saharę, którą jest południowa Kalifornia, biegnie obok asfaltowa droga.

Kanał zaczyna się od tamy Parkera na Colorado, oddalonej o 250 kilometrów od sławnej tamy Boulder Dan, której elektrownia produkuje siłę o napięciu 980.000 volt. Wysokość tamy mierzy 225 metrów. Poziom rzeki w tym miejscu sztucznie jest wzniesiony o 22 metry, przez co tworzy się zbiornik zawierający 885 milionów metrów sześciennych wody, która jest zużytkowana do dwóch celów: 3.730.000 metrów sześciennych dziennie, w ilości 45 metrów sześciennych na sekundę, zapełnia kanał, a resztę spotrzebowuje elektrownia, wytwarzająca 80 tysięcy kilowatów prądu.

Ponieważ poziom tamy Paikera znajduje się na wysokości 137 metrów, a ostatni rezerwoar w Cajalco, u końca kanału, leży na wysokości 480 metrów trzeba było w pięciu punktach ustawić stacje pomp, któreby wyrównywały 343-metrową różnicę, wtłaczając wbrew prawom hydrauliki wodę pod górę.

Na równinach i w pustyniach kanał przekopany jest w prostej linii, w okolicach zaś gdzie grunt jest nadmiernie sypki i nad ziemią unoszą się tumany kurzu, woda płynie ogromną betonową rurą

o sześciu metrach średnicy

w zakrytym głębokim rowie, co przedstawia ten plus, iż nie grozi zamarznięcie. Owe kryte okopy ciągną się na przestrzeni 70 kilometrów. Dodać do nich trzeba 146 kilometrów tuneli podziemnych.

Ponad to kanał przechodzi przez znaczną ilość dolin przy pomocy odwróconych „syfonów“, ustawionych w dół i w górę wraz ze spadaniem i wznoszeniem się gruntu, co powoduje znaczne ciśnienie i w miejscach najniżej położonych. Długość tych żelazo-betonowych i stalowych syfonów waha się od 90 do 8.000 metrów. Jest ich ogółem 150 na długości 43 kilometrów.

Najsilniejsza stacja pomp znajduje się w Hayfield. Woda tam wtłaczana jest do wysokości 134 metrów, w ilości 45 ton na sekundę.

Kanał „All-American“ dostarcza dzisiaj wody dwóm i pół milionom ludziom. Obliczono, iż w roku 1980 zaopatrywać będzie 7 i pół miliona. Obecna wydajność wynosi 22 i pół metra sześciennego na sekundę.

Jakże daleko technika 20-go wieku odbiegła od czasów, gdy za Ludwika XIV tak zwana „maszyna Marly'ego“, polegająca ne szeregu pomp ustawionych jedna nad drugą i obracanych przez Sekwanę, zyskała miano „ósmego cudu świata“!

Witoński.

WYSTAWA KWIATOWA W ANGLII



W Southport została otwarta wielka wystawa kwiatowa. Na zdjęciu przenośne pawilony.

Nocna niespodzianka

po seansie kinowym.

Podczas ciemnej nocy chodził po ulicy des Dianes w Argenteuil mężczyzna, trzymając rękę w kieszeni. Dochodziła już północ, gdy z kina zaczęła wychodzić publiczność. Osobnik szybko ukrył się w bramie jednej z kamienic i czekał na kochankę, która go zdradziła z Karolem Spincer. Czatującym był 38-letni Maurice Barthe. Urocza Albertyna Gaillard, 30 lat, szła ze swym nowym amantem, nie wiedząc wcale, że czeka na nich zajadły nieprzyjaciel, zdecydowany na wszystko. — „Mam was! Tym razem nie wykręcicie mi się tak łatwo!...“ i wyjmując rękę z kieszeni Bathe dał kilka strzałów w stronę kobiety i jej uciekającego przyjaciela. W oknach sąsiednich domów ukazały się wystraszone twarze. Ociekająca krwią Albertyna zaczęła wołać swe dzieci. Morderca zbliżył się do niej i całując, podniósł z ziemi. Następnie zatrzymał taksówkę i tłumacząc szoferowi, że żona jego zraniła się, kazał jechać do Paryża do szpitala Beaujon. W szpitalu lekarze stwierdzili, że kobieta ma kule w piersiach i brzuchu.

Ranny w głowę Spincer pośpieszył do komisariatu policji. Tam przedstawił całą scenę i podał adres rywala w Bois-Colombes, którego aresztowano po powrocie ze szpitala.

Przed komisarzem Barthe wyraził skruchę i dodał, że od 10 lat żył z Albertyną, z którą miał troje dzieci.

W oczekiwaniu rozprawy sądowej osadzono go w więzieniu.

—ooo—

Silna wola i systematyczne ćwiczenia zrobiły z chorego siłacza.

Sensacją Ameryki, o której pisała również prasa nasza jest Lawrence Heffernan, człowiek który połowę swego życia spędził w szpitalach. Nie ma choroby, którejby Hefferman nie przeszedł. Oszczędziły go jedynie schorzenia, które starożytni przypisywali niełasce bogini miłości. Jeszcze przed 9 laty Lawrence Hefferman był człowiekiem słabym, chorowitym, którego ścigały wszystkie nieszczęścia. Nękały go ostre bóle reumatyczne, przypominały się przy lada okazji przebyte w latach młodzieńczych zapalenia płuc, opłucnej, paraliżowały energię życiową i przedsiębiorczość wspomnienia trzykrotnie doznanych wstrząsów mózgu. A kiedy na dobitek wszystkiego Hefferman padł ofiarą katastrofy kolejowej, w której tylko cudem skończyło się na ciężkich ale na szczęście dla życia niegroźnych obrażeniach, powiedział sobie: „Dość tego — chcę żyć i być silnym“.

Postanowienie swe wprowadził w czyn. Po wyjściu ze szpitala Hefferman rozpoczął racjonalny trening, który z chorego, słabego człowieka uczynił siłacza. Dziś Hefferman nie odczuwa żadnych dolegliwości. Jego żywotność wzrosła o 100 proc. Doszedł nawet do tego, że bez obawy o swoje życie i zdrowie może zawisnąć na stryczku. W ten sposób zaczął Lawrence Hefferman zarabiać ostatnio na życie. „Jest to najlżejsza praca, jaką mogłem znaleźć“ oświadczył reporterom pism amerykańskich. Dzięki silnej muskulaturze szyi Hefferman może „wisieć“ kwadrans bez żadnej szkody dla siebie. Normalnie wisielec ginie w ciągu dwóch do trzech minut. Przy egzekucji stryczkowej nawet w czasie znacznie krótszym wskutek przerwania kręgów...

Ryby wciągnęły wędkarza do wody.

Spensjonowany brygadier policji w Amnéville, Mikołaj Dietrz, lat 60 i spensjonowany żandarm Lefevre, dziś stróż fabryki Rombas, wybrali się na ryby do stawu do Wendel w Bousse i tu łapali biedne stworzonka. W pewnej chwili Dietz poszedł na drugą stronę stawu i nagle usłyszał silny plusk w wodzie, a po obejrzeniu się poza siebie zobaczył w powietrzu ponad wodą 2 nogi swego kolegi, któremu natychmiast pośpieszył z pomocą, wyciągając go na powierzchnię.

Stary rybak natychmiast zastosował znane mu środki ratowania, a w kilka chwil Lefevrfe przyszedł do życia.



Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 56

Maja milczała chwilę, a potem powiedziała:

— Zainteresował mnie ten portret, odbiegłam od tematu. Wracam więc do tego co mnie tu sprowadziło: dlaczego moja matka wyjechała na zawsze i z domu i z kraju?

— Skądże ja to mogę wiedzieć, proszę pani! Przecież to są osobiste i bardzo intymne sprawy między pani ojcem i pani matką.

— A dlaczego pan przestał u nas pracować? Przecież nie sam pan zgłosił dymisję, ale ojciec mój ją panu dał?

— Był to moment dla mnie przykry i niezrozumiały. Ojciec pani zawsze był zadowolony z mojej pracy, aż pewnego pięknego poranka oświadczył mi, abym natychmiast wyjechał, a było to na krótko przed wyjazdem pani matki, o którym dopiero potem się dowiedziałem. Zapytałem dlaczego, co się nie podoba, w czym zawiniłem. Na to otrzymałem odpowiedź: Taka jest moja wola, a dlaczego to moja rzecz. Przepraszam panią, że powiem szczerze, nie chcę nikogo w tym momencie obrazić, ani też pani zrobić przykrości — ale pomyślałem sobie wtedy, że mam do czynienia z nienormalnym człowiekiem. Wyjechałem natychmiast, a że zawsze miałem dosyć ambicji, nie przyjąłem ofiarowanego mi odszkodowania w wysokości półrocznej mojej pensji. Nigdy od tej pory nie interesowałem się ani losem Wawic, ani nikim z pani rodziny — co zresztą, przypuszczam, że pani rozumie.

— I nie sądzi pan, że wyjazd mojej matki miał jakiś związek z pana osobą?..

— Jakiż miał mieć związek?! Tylko w tym wypadku miałby związek, gdyby był między mną i pani matką jakiś romans. Ale nie było to ani jej w głowie, ani mnie, który bardzo kochałem moją żonę. A jakiż inny miałby być związek?..

Maja miała szum w głowie, myśli jej się plątały, zatraciła możność logicznego rozumowania. Była pewna, idąc tutaj, że wreszcie odnajdzie klucz od tragicznej zagadki. Tymczasem miała w tej chwili wrażenie, że w całej historii orientuje się mniej niż na samym początku swych poszukiwań. Z drugiej strony odkrycie kim jest człowiek z miniatury wytrąciło ją z równowagi i w rezultacie czuła, że w głowie ma chaos, od którego można dostać obłędu.

Siedziała więc nieruchomo, pochylona, ze spuszczoną głową, bezładnie złożonymi na kolanach rękami i miała wygląd tak żałosny, że Przyłuckiemu serdecznie żal się jej zrobiło. Podszedł do niej, przysunął krzesełko, usiadł i wziął ją za rękę.

— Panno Maju — rzekł miękkim, dobrym głosem — widzę, że spotkała się pani u mnie z wielkim rozczarowaniem.. pewno miała pani nadzieję dowiedzenia się tutaj wszystkiego... Cóż ja poradzę, że nic pani pomóc nie mogę! Uważam jednak, że najlepiej będzie, jeżeli pani sama zwróci się ze swoją wewnętrzną rozterką do — matki. Czy wie pani, gdzie ona się znajduje zagranicą?

— Wiem. W Genewie.

— Więc trzeba tam pojechać, odszukać ją, zobaczyć się.. Jestem pewien, że matka pani będzie głęboko wzruszona pani do niej przyjazdem... I powie pani wszystko sama...

— Tak... ja wiem. I pojadę do niej... Ale w tej chwili jeszcze nie mogę... mam różne rzeczy do załatwienia, ważne bardzo... od których może czyjeś życie zależy... Myślałam, że wcześniej, od pana dowiem się czegoś na pewno...

— Więc niech pani na razie do niej napisze...

— Odsyła wszystkie listy z kraju nieprzeczytane...

— Ale jeżeli zobaczy na odwrocie koperty, że to list od pani, od córki... na pewno nie odeśle. Niech pani napisze.

— Może... zobaczę... A teraz już pójdę... Przepraszam, że zabrałam panu tak dużo czasu. Niech pan nikomu nie mówi, że byłam u pana — dobrze? Mogłoby to dojść jakąś drogą do mego ojca, a moje stosunki z nim w tej chwili... nie są najlepsze. Wolałabym, żeby nikt nie wiedział.

— Przyrzekam pani zupełną dyskrecję i może pani być pewna, że nie zawiodę jej zaufania.

— Dziękuję. Do widzenia panu.

Przyłucki odprowadził Maję do drzwi i uprzejmie pożegnał.

Wróciła do pensjonatu, zamknęła drzwi na klucz, rzuciła się na łóżko i pozwoliła płynąć łzom długo hamowanym.

Sama nie wiedziała dlaczego płacze.

XV.

Następnego dnia wieczorem Maja znalazła się w Krakowie i chwyciła serdecznie w ramiona wuja Mariana, który zupełnie nie spodziewał się tak prędko zobaczyć jej u siebie i ucieszył się niezmiernie z jej przyjazdu.

Opowiedziała mu dokładnie wszystko, omijając jedynie szczegóły o młodym Przyłuckim i jej zainteresowaniu jego osobą.

— A przyjechałam do ciebie, wuju kochany, po to — ciągnęła dalej — żebyś mi w dwóch rzeczach pomógł: w zdobyciu dokładnego adresu mojej matki w Genewie i — żebyś pojechał ze mną do Marcyny... O, jakie wielkie oczy zrobiłeś!! Tak wuju. Musimy do niej pojechać, bo sama, przyznaję, boję się. Widzisz, jeżeli dostanę adres mamy wtedy nie zwlekając, przy pomocy finansowej Krzysi, pojadę do niej. Podróż ta może dłuższy czas potrwać, a tymczasem tutaj, po wykryciu mego samochodu, może sprawa śledztwa posunąć się tak daleko, że Marcynie zagrażać będzie coś złego.

— Dobrze. Teraz wszystko po kolei. Jak myślisz zdobyć adres mamy?

— Po prostu napiszę do biura adresowego w Genewie — jest tam takie na pewno, jak w każdym dużym mieście — na odpowiedź podam Twój adres. Zrobię to zaraz jutro. Zanim zaś ona nadejdzie — wybierzemy się do Marcyny.

— Jakże jej szukać będziemy, skoro nie wiesz ani nazwy wsi, ani nazwiska dziewczyny?

— Będziemy się pytać. Słomniki muszą być niedaleko stamtąd, mogą w Słomnikach coś wiedzieć o niej. Może to jest najbliższe miasteczko, może przyjeżdża tam na jarmarki... W każdym razie musimy zrobić wszystko co się da, aby ją odnaleźć. Pojedziesz ze mną, wujasiu?..

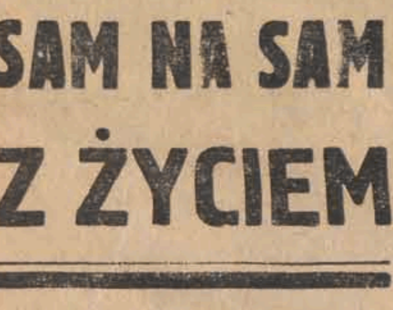
— A czyżbym mógł ci tego odmówić, dziecko kochane?.. Pojadę! Wiem zresztą, bo już przekonałem się o twoim uporku, że gdybym nie pojechał — pojechałabyś sama i Bóg wie co znowu zdarzyćby się mogło!..

— Jestem pewna, że w tej chwili w całej tamtejszej okolicy jest zupełnie bezpiecznie, zwłaszcza jeżeli banda przeczytała gazety! Ale pomimo tego przeświadczenia, gdybym miała jechać sama — wprawdzie pojechałabym — ale bałabym się straszliwie!.. Ach, zapomniałam ci powiedzieć, że na twoje imię przyślą z Warszawy fotografię mamy. Tamten portret, który kazałam sobie zrobić, został ukradziony razem z walizką, zamówiłam więc według tej samej kliszy drugi i lada dzień tutaj nadejdzie.

Następnego dnia rano został wysłany list do Genewy, a Maja z wujem Marianem wybrali się w podróż, zaopatrując się w bilety do Słomnik.

Gdy przybyli na miejsce, okazało się, że szczęście im sprzyja. Trafili właśnie na dzień jarmarczny. Zjazd chłopstwa okolicznego, był jak zwykle spory i przewidywania Maji sprawdziły się, bo zaledwie kilka osób pytała o Marcynę i już trafiła na kogoś, kto znał ją, wskazał jej nazwisko i nazwę wsi w której zamieszkiwała

Nowy znaczek niemiecki.



wydany z okazji zjazdu partyjnego w Norymberdze.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Miejski Dom Składowy na Stawach przyjął w ciągu lipca na skład 6.606 kw. różnych towarów, w tym 4.430 kw. artykułów spożywczych, 354 kw. wytworów przemysłu chemicznego 316 kw. wyrobów metalowych itp. Na koniec miesiąca miasto w swych składach przechowywało ogółem 25.385 kw. różnych towarów, z czego z górą 8.600 kw. wyrobów zagranicznych na składzie wolnocłowym.

* * *

W tych dniach przybyły na świat w Zoo dwa jeżozwierze, zwiększając liczbę tych okazów do 9. Przychówek tegoroczny w Zoo jest rekordowy. Ogółem przybyło 60 zwierząt.

* * *

Frekwencja w basenie kąpielowym dla dzieci w Ogrodzie Saskim była w roku bieżącym rekordowa. Obecnie jednak wobec deszczowej pogody i spadku temperatury basen jest chwilowo zamknięty.

* * *

Od 1 września Związek Pań Domu, po przerwie wakacyjnej, wznawia działalność. Panie domu będą miały sposobność zaznajomić się z gruntownie już w ciągu września ze sztuką kulinarną i techniką prac domowych na kursach i pokazach porannych i wieczornych, urządzanych przez tę instytucję.

Pracownice domowe mogą również uzupełnić swoje wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, uczęszczając 3 razy w tygodniu na lekcje wieczorowe, bez uszczerbku dla swoich zwykłych zajęć.

Poza kursami Związek Pań Domu urządza w br. cykl odczytów, wycieczek, uzupełni swą bibliotekę i wzorownię, rozszerzy zakres porad ze wszystkich dziedzin gospodarstwa domowego, obejmując swą pracą oświatowo - gospodarczą jak najszersze warstwy społeczne.

Krateczki.

BABCIA W KOMÓRCE

ZŁOŚLIWY JASIO.

Ludzie miewają rozmaite zmartwienia. Jeden kłopocze się, że Chińczycy z miejscowości Kto-Go-Wie cofnęli się na wzgórze Stań-Sam-Tam, inny martwi się, że gdy rozpowszechnione zostaną aparaty telewizyjne, nie będzie można telefonującemu wierzycielowi powiedzieć: nie ma mnie w domu. Pewien mój przyjaciel zaś, trzymał mnie wczoraj w ciągu godziny za guzik (i oderwał go naturalnie!) na ulicy, aby opowiedzieć niesłychanie, jego zdaniem, zajmującą historię o psie, o sąsiedzie i o podartych spodniach.

Człowiek posiada miękkie serce. Przyznaję. Dlatego w ciągu tej godziny robiłem uprzejmy i zaciekawiony wyraz twarzy, chociaż drżałem z niepokoju, że mi urwie guzik. I rzeczywiście, jak już wspomniałem, urwał. Ale człowiek posiada miękkie serce. Zwłaszcza, gdy opowiadający jest naszym wierzycielem na większą sumę i nie upomina się o zwrot. Opowieść brzmiała z dokładnością do jednej sekundy, następująco:

— Mój sąsiad, wyobraź pan sobie, posiada psa. Rasowy pies. Nora wabi się. Owszem, mądry pies. Zawołać na niego: Aron! — wchodzi tyłem do pokoju. Indywidualista jest poza tym. Gdy właściciel woła: Nora, weź go! — bestia spokojnie leży i zapewne myśli: cóż to, cholera jestem, żebym go brał? A tymczasem wystarczy, aby zobaczył mnie, a raczej moje spodnie, już warczy i zdradza złe zamiary. Sądziłem początkowo, że Nora nie lubi spodni w prążki. Zmieniłem więc na gładkie. Nie pomogło. Ciągle dobierała się i do gładkich spodni. Zacząłem chodzić w golfach. Nic. Podskakiwała do golfów. I nie ma sposobu, aby się przed nią cichaczem wymknąć. Posiada genialną intuicję. Cały dzień może psa nie być na schodach. Gdy tylko zatrzasnę za sobą drzwi od mieszkania i zrobię pierwszy krok w kierunku schodów, Nora już jest. Czeka na mnie. A raczej na moje spodnie. Gdy muszę wyjść na miasto, zaczynam wierzyć w wędrówkę duszy. Czuję, jak ucieka mi ona na ramię i z powrotem. Jednak, mój drogi, duży, silny, zły pies...

Zaczynam schodzić ze schodów powolutku, żeby psa nie denerwować. Krok za kroczkiem. Gdy już jestem jedną nogą za bramą, Nora trzyma w pysku próbkę materiału z moich spodni. Wrócić i zmienić spodnie na nowe? Nic nie pomoże. Wyjść na ulicę w postrzępionych spodniach? Co zrobić. Wychodzę. Gdy już ostatnia para moich spodenek została wystrzępiona, zawrzała we mnie krew. Postanowiłem osobiście interweniować u właściciela psa, mego sąsiada, z zawodu adwokata. Zacząłem sobie przypominać wszystkie zniszczone spodnie i z odpowiednio, dzięki temu zabiegowi, wzburzoną krwią, huknąłem laską z całych sił do drzwi sąsiada.

— Hej, panie, jakim prawem pan tak wali we drzwi? — wyjechała na mnie z pyseczkiem świeżo przyjęta Marysia (według opinii sąsiadek pani mecenasowa zmienia służące, jak rękawiczki).

— Prawem przewagi genialnego ducha nad marną ludzką kreaturą ciała — odrzuciłem z pogardą.

— Chyba że tak — dygnęła z szacunkiem Marysia. — Pan do pana mecenasa?

— Tak!!

Mecenas, nie podejrzewając celu wizyty, przyjął mnie uprzejmie, prosił siadać (czy ja jestem jego klientem?) i zapytał o powód miłej wizyty.

— Ja w sprawie spodni...

— Wiem, wiem, ale tu chodzi o poradę... otóż chciałem się dowiedzieć, co zrobić, gdy pies, obcy pies, podrze spokojnemu lokatorowi spodnie.

— Ano, właściciel psa musi zapłacić za spodnie.

— Świetnie, więc będzie pan mecenas łaskaw zapłacić mi 15 złotych za zniszczone spodnie. Zniszczone przez pańskiego psa.

— Bardzo chętnie. Pan będzie łaskaw mi dopłacić 10 złotych wobec tego, gdyż za poradę biorę 25 złotych.

Tu przyjaciel mój zaszlochał żałośnie i wypuścił z ręki mój guzik, który smętnie potoczył się do rynsztoka.

ARESZT.

Wnuczek 60-letniej pani Juliany namalował coś brzydkiego na drzwiach swego sąsiada, Jana Perzakowskiego. Perzakowski wszczął na ten temat kłótnię z babcią i zamierzył się na nią, wobec czego babcia uciekła do komórki, gdzie schowała się przed nerwowym sąsiadem. Wówczas Perzakowski zamknął drzwi komórki na kłódkę i skazał babunię na kilkunastogodzinny areszt.

Sąd Grodzki skazał Jana Perzakowskiego za samowolne wymierzanie sąsiadom sprawiedliwości na 10 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Nie rób drugiemu — to on tobie zrobi.

Jerzy Krzecki.

O wystawienie 1000 recept na narkotyki

oskarżony został suwalski lekarz

Z Suwałk donoszą:

Jak już podawaliśmy, Suwałki żyją pod wrażeniem wielkiej afery z receptami na narkotyki. Mianowicie wszczęte przez prokuraturę w Suwałkach dochodzenie przeciw znanemu na terenie Suwałk lekarzowi drowi Mamertowi Nieciuńskiemu, które ze względu na dobro śledztwa musiało być trzymane w tajemnicy, zostało ostatnio zakończone, a przeciw drowi Nieciuńskiemu wygotowano akt oskarżenia, zarzucający mu handel receptami na narkotyki.

Dr Nieciuński stanie przed Sądem dnia 16 września rb., przy czym na rozprawę powołany został profesor uniwersytetu w Wilnie dla stwierdzenia, czy recepty były wydawane w celach leczniczych.

Rozprawa wyjaśni, czy nie mamy tu do czynienia z pomyłką, za czym zdaje się przemawiać nieposzlakowana opinia dra Nieciuńskiego, jako cenionego lekarza i społecznika i czy znajdzie w przewodzie sądowym swe uzasadnienie zarzut sprzedania w Suwałkach blisko tysiąc recept, w cenie po kilkanaście złotych jedna.

Dr Nieciuński, jako długoletni lekarz (liczy on obecnie ponad 70 lat), posiadał szeroki krąg klienteli. Między innymi dr Nieciuński był lekarzem powiatowym przy Starostwie w Suwałkach, lekarzem Ubezpieczalni i umówionym lekarzem urzędniczej kasy chorych. Nie pozbawionym pikanterii jest fakt, iż dr Nieciuński bardzo często występował jako biegły sądowy.

Również w życiu społecznym dr Nieciuński brał żywy udział. Obecnie dr Nieciuński jest czynnym członkiem Rady Miejskiej m. Suwałk.

Jest tedy rzeczą zrozumiałą, iż postawienie dra Nieciuńskiego w stan oskarżenia wywołało niezmiernie wielką sensację w społeczeństwie suwalskim i okolic, tym bardziej, że afera ta, zdaje się, zatacza szersze kręgi.

NOCNY SPACER PO MIESZKANIU.

Walizka nieuczciwej służącej.

Z Torunia donoszą:

Pani Janina Wesołowska, mieszkająca przy ul. Matejki, przyjęła na służbę 20-letnią Weronikę Kaiserównę. Służąca musiała się niebardzo dobrze sprawować, skoro chlebodawczyni po pewnym czasie wymówiła jej pracę.

Weronika postanowiła odejście swoje wykorzystać i zabrać coś na pamiątkę.

W przeddzień odejścia, gdy cały dom był pogrążony w głębokim śnie, Weronika wstała i po cichu napchała swoje skromne walizy różnymi rzeczami, jak suknią balową, bielizną damską, pościelową oraz różnymi drobiazgami, ogólnej wartości około 800 złotych.

Na drugi dzień p. Wesołowskiej wydawały się te walizy jakoś podejrzane i za mocno napchane. I rzeczywiście podejrzenie to okazało się słuszne. Po otworzeniu waliz p. W. znalazła swoje rzeczy.

Powiadomiona o wypadku policja przytrzymała nieuczciwą służącą i osadziła ją w areszcie do dyspozycji Sądu Grodzkiego.

Ostatnio przed Sądem toczyła się rozprawa. Kaiserówna przyznała się do winy, lecz nie umiała wytłumaczyć, dlaczego dokonała kradzieży.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Weronikę Kaiserównę na sześć miesięcy więzienia.

RADIO-ŁĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 29 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci starszych (część III) — z Wilna
15.30 Skrzynka techniczna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 „W blasku Krzyża Południa" — felieton
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Wariacje klarnetowe — z Łodzi
18.30 Audycja konkursowa Polskiego Radia
18.35 Audycja Junackich Hufców Pracy
19.15 Chór Koła Młodzieży „Siew" z Krasienina
19.35 Koncert rozrywkowy — z Krakowa
W przerwie: „Królowa plaży" — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert rozrywkowy — transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej
21.50 Wiadomości sportowe
21.58—22.00 Przerwa
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment ze „Starej baśni"—J. I. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Audycja wymienna z Katowic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Szanujmy dobro publiczne" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

WTOREK, 30 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Reportaż z obozu szybowcowego harcerzy — audycja dla dzieci starszych (z Krakowa)
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
16.45 Od Tatr do stratosfery — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Żółw — pogadanka (z Poznania)
18.10 Recital Miecz. Szaleskiego (altówka)
18.45 „Bez tytułu" — fragment z powieści J. I. Kraszewskiego (z Wilna)
19.00 Rectal śpiewaczy Stan. Drabika — z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy z wesołym kwadransem (z Katowic)
W przerwach: 1. „W poczekalni dentysty"— monolog, 2. „Węch Charlie Chana" — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Piękne głosy — muzyka z płyt
22.10 Wiadomości sportowe
22.20 Muzyka współczesna z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Fragmenty z oper — płyty
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Złoto leży na ulicy" — pogadanka
17.15 Piosenki żołnierskie w wykonaniu chóru Juranda — płyty
17.35 Recytacja wierszy Tad. Sarneckiego
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
20.55 Życie kulturalne
22.20 Wiadomości sportowe lokalne
22.25—23.00 Koncert rozrywkowy

OSTATNI KURS DOROŻKARZA.

Śmiertelna drzemka na koźle.

Z Sosnowca donoszą:

Zdziwienie wywołało onegdaj w nocy u pełniącego służbę posterunkowego P.P. przy zbiegu ulic Małachowskiego, Pierackiego i 3 Maja w Sosnowcu, gdy zauważył jadącą dorożkę w stronę dworca bez... woźnicy.

Była godzina 1 minut 15. Posterunkowy pośpieszył za dorożką, a koń tymczasem, według wszelkich przepisów o ruchu kołowym, skręcił na plac przed dworcem i stanął w szeregu dorożek.

Była to dorożka oznaczona numerem „50", należąca do Józefa Sitko, Sosnowiec ul. Daleka.

Cóż się stało jednak z właścicielem?

Dorożkarze przed dworcem widzieli, jak Józef Sitko wyjechał z pasażerami w stronę Sielca o godzinie 12 minut 30.

Koń powrócił bez swego pana po trzech kwadransach. Gdy minęło pół godziny a Józef Sitko nie zjawiał się, zaniepokojeni koledzy postanowili udać się na poszukiwania. Dorożką Sitka udali się na poszukiwania pp. Adamek, Ziółko i Marzecki.

Na rogu ul. Siedleckiej i Narutowicza poszukujący spotkali st. przodownika i razem z nim udali się na poszukiwania, sądząc, iż Sitko został napadnięty i pobity.

Po godzinnym poszukiwaniu znaleziono Sitkę na ul. Narutowicza z rozbitą głową i nie dającego znaku życia. Jego własną dorożką przewieziono go do Komisariatu P. P.

Co spowodowało śmierć Sitki? Napad, czy nieszczęśliwy wypadek?

Sitko, chociaż liczył sobie około 60 lat, był mężczyzną silnym i energicznym.

Badanie lekarskie ustaliło, iż śmierć nastąpiła wskutek złamania podstawy czaszki. Według wstępnego dochodzenia przebieg wypadku mógł być następujący:

Sitko, odwiózłszy pasażerów, wracał przed dworzec. Wracając, zdrzemnął się na koźle. W pewnym momencie dorożka uderzyła osią o krawężnik i Sitko wskutek nagłego wstrząsu spadł z kozła, uderzając tak silnie głową o krawężnik, iż zabił się na miejscu.

Dalsze dochodzenie ustali, czy istotnie taki przebieg miała tragiczna śmierć starego dorożkarza.

Wśród kolegów jego panuje bowiem przekonanie, iż upadek ten z kozła mogli spowodować napastnicy.

Ostatni kurs dorożki nr 50 — był już z martwym ciałem właściciela.

B. TOUSSAINT.

SEKRETARZYK

Antoni Ballot złożył pocałunek na obojętnym czole swej żony. W chwilę później drzwi wejściowe trzasnęły. Pozostawszy sama, Klara Ballot zbliżyła się do okna salonu i wyjrzała. Zimny wiatr wrześniowy uderzał w okiennice. Na sąsiednim placu przechodnie pośpieszali ku domowi, ostatnie zwiędłe liście fruwały w powietrzu.

Przedwczesna brzydka pogoda pogrążyła serce Klary w smutku. Pomyślała jednocześnie o swojej teściowej, zmarłej przed kilku dniami na wsi. Pomimo, że teściowa niewiele ją obchodziła, w dniu pogrzebu uroniła jednak niejedną łzę.

Myśląc o tym wszystkim, młoda kobieta weszła machinalnie do pokoju, nazywanego błękitnym, w którym zamieszkiwała zawsze teściowa, gdy do nich przyjeżdżała. Stosunki Klary z panią Ballot polegały na nieustannych prawie sprzeczkach i pogodzeniu się wreszcie. Po tych domowych utarczkach teściowa szukała spokoju w błękitnej sypialni, która jeszcze teraz nawet po jej śmierci, była przesiąknięta zapachem starej damy. Przynajmniej tak zdawało się Klarze. Tuż przy wejściu widniał starożytny, sekretarzyk, zastawiony mnóstwem porcelanowych drobiazgów, które teściowa tak lubiła, a które doprowadzały do rozpaczy synową. Klucz tkwił w zamku. Młoda kobieta przekręciła go i otworzyła szufladkę. Gdy włożyła do niej rękę, nagle wyskoczyła jakaś sekretna szuflada z całą zawartością składającą się z listów, kart pocztowych, kwitów i tym podobnych osobistych pamiątek pani Ballot. Klara z ciekawością pochyliła się nad tym wszystkim. Przyszło jej do głowy, że może odkryje tutaj jakąś nieznaną miłosną korespondencję swej teściowej. Myśl ta zelektryzowała ją. Zaczęła gorączkowo przeglądać papiery, czytając szybko i pobieżnie listy swego teścia, oraz karty, Antoniego z czasów gdy był jeszcze dzieckiem.

Nagle wyślizgnęła jej się z rąk jakaś żółta koperta, owiązana niebieską wstążką. Klara otworzyła ją drżącymi rękami. Koperta zawierała 1500 franków. Młoda kobieta drgnęła aż z wrażenia. A więc teściowa odkładała sobie na boku pieniądze, pieniądze właściwie skradzione swemu synowi, gdyż Antoni ze swych skromnych dochodów dawał jej co miesiąc na utrzymanie. A tymczasem ona — Klara chodziła już pięć lat w jednym płaszczu. Nienawiść znowu nią zatrzęsła.

Co zrobić ze znalezionymi pieniędzmi?

Nagle odgłos jakichś kroków zburzył jej myśli. To Anna — stara służąca sprzątała już w sąsiednim pokoju. Nie namyślając się więc wiele, Klara włożyła z powrotem do koperty 600 franków, resztę zaś schowała do kieszeni swej piżamy. Sprawi sobie coś niecoś za pieniądze tej starej znienawidzonej kobiety, która chciała z niej zrobić swą niewolnicę! Z pasją przymknęła znowu szufladę.

Około pierwszej wrócił, jak zwykle Antoni, przytłoczony jeszcze i smutny przebytym nieszczęściem.

Zjadł w milczeniu obiad po czym położył się na kanapie. Klara ani przez chwilę nie pomyślała o wyjawieniu mu swego odkrycia.

Nazajutrz zabrała się z energią do odnowienia swej garderoby. Mąż zajęty swymi interesami nie zwrócił uwagi ani na to, ani na dziwnie triumfujący wyraz twarzy Klary.

Po kilku tygodniach, cała suma, która wydawała jej się początkowo ogromna — została wydana. Młoda kobieta zaczęła żałować, że nie wzięła wszystkich pieniędzy. Właśnie zdarzało jej się niezwykle tanie okazyjne kupno srebrnego lisa. Wahała się przez kilka dni. Wreszcie, pokusa zwyciężyła. Podczas nieobecności Antoniego pobiegła do sekretarzyka. Żółta koperta leżała tam w dalszym ciągu, nie zawierała jednak już nic. Klara nie mogła ani na chwilę podejrzewać służącej, oddanej i wiernej jak pies. A więc to Antoni musiał wziąć pieniądze.

Wobec tego odkrycia, Klara wstrząsnęła się aż ze złości. Łzy napłynęły jej do oczu. W jaki sposób człowiek tak spokojny i nieśmiały, jak Antoni mógł stać się złodziejem? Wyobraziła sobie, że może wydawał na hulanki podczas służbowych wyjazdów, lub posiadał kosztowną przyjaciółkę? Ciekawość walczyła w niej ze złością. Nagle przejął ją strach: a może Antoni wiedział, że matka jego ukrywała w tej szufladzie oszczędności?

By się upewnić co do tego, zapytała Antoniego podczas kolacji.

— A sekretarzyk twej matki? Czy przejrzałeś papiery, jakie się tam znajdują?

Antoni spojrzał na nią z niepokojem. Zrozumiała, że nie był powiadomiony uprzednio o oszczędnościach i że był winnym. Wreszcie wyjąkał niezdecydowanie:

— Sekretarzyk? Ależ możesz... go zabrać... Nawet zaraz... Przejrzałem już wszystko... Uporządkowałem go nawet...

„Uporządkował" tylko pieniądze, oszust! — pomyślała Klara. W jednej sekundzie poznała go lepiej niż przez 10 lat małżeństwa. Pogardzała nim, a jednak zaimponował jej mimowoli. Na co też mógł wydać te pieniądze? W jaki sposób zdołał tak długo ukryć przed nią swój charakter? Obecnie w każdym jego słowie dopatrywała się jakiejś tajemnicy. Postać Antoniego, pod wpływem rozmaitych przypuszczeń, urosła do rozmiarów bohatera...

Wreszcie, pewnego dnia wrócił do domu, wołając z rozpromienioną miną:

— Dziś 20-ty luty! Klaro, czy zapomniałaś o naszej rocznicy?!

Zdziwiła się, gdyż wiedziała, że nigdy nie świętował rocznicy ich ślubu, wzięła jednak z jego rąk paczuszkę, którą jej podał. Zawierała platynową bransoletkę ze szmaragdem.

— Miałem trochę oszczędności po matce... tłumaczył się niezręcznie.

W jednej chwili spadł z wyobraźni Klary bardzo nisko. Okazało się, że był nadal równie przyziemny, głupi i solidny, jak dotychczas.

N.

SPORT

Ruch nie da się wyprzedzić
ŁKS ZDOBYŁ TYLKO 1 PUNKT.

Niedzielne zawody ligowe przyniosły na ogół niespodziewane wyniki. Drużyna Ruchu w walce o prymat w piłkarstwie śląskim pokonała rywala AKS. Dzięki temu zwycięstwu Ruch wybitnie umocnił swą pierwszą lokatę w tabeli i jeśli w dalszym ciągu będzie sprzyjało mu szczęście niechybnie zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Wisła, która dotąd „czaiła się" na dalszym miejscu niespodziewanie wyszła na drugie miejsce po wysokim zwycięstwie nad Śmigłym.

Na końcu tabeli sytuacja jest nadal niewyjaśniona.

ŁKS, który miał okazję wzbogacenia się o dwa punkty, zaledwie zremisował z Wartą. Łodzianie są w obecnej chwili najbardziej zagrożeni spadkiem. Mają tylko 8 pkt., w Łodzi grać jeszcze będą tylko dwa razy (Warszawianka, Pogoń). Zdobycie tylko czterech punktów nie wystarczy na pozostanie w lidze. Nie do pozazdroszczenia jest również sytuacja Polonii czy Śmigłego, które — obok ŁKS są najpoważniejszymi nieszczęśliwymi kandydatami do spadku z ekstraklasy. I Warta nie jest — bez szans — wydaje się jednak, że okres słabości poznańskiej drużyny był tylko chwilową dypresją. Warta wyprzedziła już maruderów o dwa punkty. W tych warunkach wydaje się, że nieszczęście spotka dwie drużyny z trójki: ŁKS, Polonia, Śmigły.

Oto wyniki ostatnich zawodów ligowych:

ŁÓDŹ

Ł.K.S. — WARTA 0:0.

Wielka stawka zawodów wytrąciła ŁKS z równowagi. Łodzianie grali wprawdzie b. ambitnie, jednak peszyli się pod bramką przeciwnika w rezultacie czego nie mogli zdobyć żadnego gola, bojąc się po prostu strzelać.

W drużynach wyróżnili się obrońcy i bramkarze, poza tym Król, Koczewski w ŁKS, oraz Szerfke i Sobkowiak w Warcie.

Sędziował p. Sawaryn. Widzów ponad 4 tysiące.

LWÓW.

POGOŃ — WARSZAWIANKA 3:0 (2:0).

Pogoń niemal przez cały czas meczu przeważała. Bramki dla Pogoni zdobyli: Wolanin, Zimmer i Lemiszko. Zaznaczyć należy, że Pogoń nie wykorzystała rzutu karnego.

Sędziował p. Rychter. Widzów 4 tysiące.

KRAKÓW.

WISŁA — ŚMIGŁY 4:1 (1:0).

Wisła była lepsza technicznie. Bramki zdobyli: Artur (2), Gracz i Filek. Wisła nie wykorzystała rzutu karnego. Bramkę dla Śmigłego z rzuu karnego zdobył Tatuś.

Sędziował p. Gruszka.

CHORZÓW.

RUCH — A.K.S. 4:2 (2:0).

Mecz rozegrany w obecności 12 tysięcy widzów zakończył się pewnym zwycięstwem Ruchu. Zawody były b. ciekawe, gdyż obie drużyny grały doskonale. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek, Wodarz, Gemza i Majcherek po przerwię. Jedyną bramkę dla AKS-u strzelił Piątek.

Sędziował p. Arczyński.

WARSZAWA.

CRACOVIA — POLONIA 2:2 (1:0).

W pierwszej połowie prowadzenie dla Cracovii zdobył Korbas. Po przerwie Polonia wyrównała przez Nawrota. Następnie Korbas zdobył drugą bramkę dla Polonii, zaś Kula w 36 min. znów wyrównał.

Sędziował p. Szyba. Widzów 5 tysięcy.

* * *

Niedzielne mecze ligowe wprowadziły znowu duże przesunięcia w układzie tabeli. Jedynie na czołowej pozycji utrzymał się Ruch. Na drugie miejsce wysunęła się Wisła przed Pogonią, która zepchnęła Warszawiankę z drugiej na czwartą pozycję. Ostatnie miejsce zajmuje ŁKS, podczas gdy Polonia wysunęła się przed Śmigłym.

	gier	pkt	st. br.
1) Ruch	12	17:7	37:22
2) Wisła	12	15:9	22:18
3) Pogoń	12	13:11	15:14
4) Warszawianka	12	13:11	28:27
5) Cracovia	11	12:10	25:24
6) A. K. S.	12	11:13	27;22
7) Warta	12	11:13	34:29
8) Polonia	11	9:13	21:26
9) Śmigły	12	9:15	19:31
10) Ł. K. S.	12	8:16	13:28

Sport w kilku słowach.

— Rozegrany na stadionie WKS towarzyski mecz piłkarski między ŁTSG a WKS-em zakończył się zasłużonym zwycięstwem ŁTSG w stosunku 3:1 (2:0).

W pierwszym meczu piłkarskim finałowym o tytuł mistrza klasy B KPZjednoczone pokonał Wimę II 5:3, zaś w meczu o tytuł mistrza kl. C KPZjednoczone II pokonał Sokół (Łódź) 3:2.

— Został zakończony sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza okręgu zdobył Hinc (Wima), 2.543,77 pkt. przed Markiewiczem (Zjednoczone) 2.305.95, Borszyńskim (Zjedn.) 2.201,77 i Kołodziejskim (SKS) 1.520 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco: Kula: 1) Kołodziejski (SKS) 10.46 m przed Hincem 9.11 m i Markiewiczem (Zjedn.) 9.07 m. Dysk: 1) Hinc 29.70 m przed Borszyńskim (Zjedn.) 29 i Markiewiczem (Zjedn.) 28.66 m. Granat: 1) Nowaczyk (KE) 60.93 m przed Zimińskim 57 m i Borszyńskim 53 m. Cię żary (rwanie jednorącz i podrzucanie oburącz): 1) Janiszewski (Zjedn.) 1.55 kgr. przed Dubielem (Zjedn.) 150 klgr. i Różańskim (Zjedn.) 150 kgr. Skok w dal: 1) Kawał Cz. (Wima) 4.79 m, przed Hincem 4.73 i Ignaszewskim (Zjedn.) 4.72 m. Bieg 1000 m 1) Hinc 3:09,4 przed Pawłowskim (KE) 3:11.8 i Świderskim (Zjedn.) 3:13 m.

Odbyły się w Poznaniu sztafety męskie o mistrzostwo Polski. Sztafete 3x1000 mtr. wygrała Polonia w czasie 7:50,6 przed Cracovią 7:51,4, Orlętami (Dęblin), HCP i ŁKS-em. Sztafetę olimpijską wygrała drużyna „Orląt" (Dęblin) bijąc w czasie 3:23,8 nowy rekord Polski. Drugie miejsce zdobyła Warszawianka. Chód na 10 klm. o mistrzostwo Polski wygrał Czech (Zw. Strzelecki — Katowice) 57:17,8 przed Piaskowskim (HCP). Marynowski z Warszawianki wycofał się.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski ze względu na małą liczbę zgłoszonych nie odbył się.

— W Sztokholmie odbył się mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja. Zawody po ciekawym przebiegu zakończyły się zwycięstwem Niemców w stosunku 108:100 pkt. Hein (Niemcy) pobił rekord świata w rzucie młotem 59 m Lindman przebiegł 110 m płotki w czasie 14.6 sek. Harbig na 400 m uzyskał 47.4 sek. Woellke rzucił kulą 16.52 m.

— W Białymstoku startowali czołowi lekkoatleci polscy. W biegu 100 m Zasłona uzyskał 10.7 sek. W skoku o tyczce Morończyk — 3.80 m, w biegu 1500 m Staniszewski — 4.07 Gierutto rzucił kulą 15.15 m i dyskiem 45.20 m.

— W Warszawie rozegrane zostały finały turnieju tenisowego o puchar młodych.

W finale gry pojedyńczej Sioda (Bydgoszcz) pokonał Olszowskiego (Warszawa) 2:6, 9:7, 6:2.

W finale gry podwójnej para Sioda — Tomaszewski pokonała parę Grabiański — Olszowski 6:3, 6:2.

— Rozegrany zosał w Pruszkowie międzyklubowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami warszawskiej Żagwi a Sokołem z Pruszkowa. Zwyciężyła drużyna Żagwi 70:44 pkt.

W biegu na 30000 m startowali poza zawodnikami powyższych dwóch klubów — Wirkus i Kolczyński. Zwyciężył Wirkus w czasie 9:24,6 min. przed Kolczyńskim 9:46.

Wirkus startował nadto w biegu na 5 km, zajmując pierwsze miejsce w czasie 15:51,2 min. przed Sokołowskim (Syrena) 16:45 min.

— Węgierska reprezentacja bokserska niespodziewanie pokonana została przez drugi garnitur Włoch w stosunku 12:4.

— W Zagrzebiu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Jugosławia. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 3:1 (2:0).

— Druga reprezentacja Czechosłowacji rozegrała mecz w Rydze z reprezentacja Łotwy. Łotysze wygrali niespodziewanie w stosunku 2:1 (1:0).

— W międzymiastowym meczu piłkarskim reprezentacja Pragi pokonała reprezentacie Białogrodu 1:0

Sędzia przegapił rekordowy skok.
Walasiewiczówna mistrzynią 5-boju

W Łodzi odbyły się na stadionie Wimy zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski oraz dwa biegi sztafetowe również o mistrzostwo Polski. W pięcioboju startowało 11 zawodniczek. Sensacją zawodów było pobicie rekordu świata w skoku w dal przez Walasiewiczównę która uzyskała 6 m 4 cm. W pięcioboju tytuł mistrzowski zdobyła ponownie Walasiewiczówna, uzyskując wynik o 6 pkt. gorszy od zeszłorocznego, a mianowicie 241 pkt. Drugie miejsce zajęła Flakowiczówna (Warszawianka) 256 pkt. przed Słomczewską (IKP, Łódź) 205 pkt. Wecłówną (Polonia, Warszawa) 185 p. Krygierówną (KPW, Poznań). 183 pkt., Balcerkówną i Kałużową (Stadion, Chorzów).

W poszczególnych konkurencjach pięcioboju wyniki były następujące:

100 m 1) Walasiewiczówna 12 sek., 2) Kałużowa 12.8 sek., 3) Słomczewska 13.2 sek., 4) Kamińska (IKP) 13.4, sek.,

Kula: 1) Flakowiczówna 12.39 m, 2) Krygierówna 10.57 m., 3) Walasiewiczówna 9.85 m., 4) Głażewska 9.74 m.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 6.04 m. (nowy rekord świata, lepszy o 1.5 m od poprzedniego), 2) Słomczewska 5.29 m, 3) Wenclówna 5.11 m., 4) Krygierówna 4,84 m.

Skok wzwyż: 1) Słomczewska, Balcerkówna i Wenclówna po 1.34 m. 2) Walasiewiczówna 1,20 m.

Oszczep: 1) Walasiewiczówna 36.46 m. 2) Flakowiczówna 33.54 m., 3) Balcerkówna 31.69 m., 4) Kałużowa 27.38 m

W obu sztafetach mistrzostwo zdobył Stadion (Chorzów). W sztafecie 200 — 100 — 80 — 60 m Stadion (Chorzów) uzyskał czas 60.4 sek. przed Warszawianką 60.5 sek., IKP i KPZjednoczone.

W sztafecie 100 — 100 — 200 — 800 m Stadion (Chorzów) zwyciężył w czasie 3:31.8 przed IKP 3.38, KP Zjednoczone 3.40 i Warszawianką.

Program był uzupełniony biegami lokalnymi (męskimi). W biegu 100 m przy udziale najlepszych sprinterów okręgu Krüger(UT) ustalił nowy rekord okręgu 11 sek., przed Barcińskim (Mak.) w tym samym czasie 11 sek., i Polińskim (Boruta) 11.6 sek.

Bieg 1500 m wygrał Nowakowski (Geyer) 4.17,2 przed Galewskim (Zjedn.) 4.20,6 i Agaterem (UT) 4.21.

Sztafeta olimpijska: 1) Drużyna kombinowana 3.39,4 przed IKP 3.41,3 i UT 3.45.

Wskutek słabej organizacji, zawody zakończyły się w zupełnych ciemnościach.

Nie był to zresztą jedyny mankament. W sztafecie 200 — 100 — 80 — 60 odcinek rzekomych 200 m był znacznie krótszy. W sztafecie 100 — 100 — 200 — 800 zawodniczki Głażewska (IKP) i Wodnicka (Zjednoczone) upadły, zderzywszy się w biegu, i dotknęły pałeczkami sztafetowymi bieżni. Oba zespoły w myśl przepisów należało zdyskwalifikować.

Wreszcie trzecie niedociągnięcie sędziów: Walasiewiczówna w pięcioboju wykonała jeden skok wprost znakomity, znacznie powyżej 6 m. Jeden z sędziów nie umiał znaleźć śladu skoku. Ostatecznie Walasiewiczównie pozwolono skakać jeszcze raz, ale zmarnowano jej wynik niewątpliwie rekordowy.

Zawody wzbudziły ze względu na start Walasiewiczówny duże zainteresowanie, gromadząc około 1000 widzów.

Tylko różnicą 1 bramki
przegrał UT z Garbarnią.

Rozpoczęły się finałowe rozgrywki o wejście do ligi. Do tych zawodów zakwalifikowały się 4 drużyny: Garbarnia, Union - Touring, Śląsk (Świętochłowice) i PKS — Łuck.

W Krakowie Garbarnia pokonała Union Touring 2:1 (1:0). Gra była mało interesująca, na dość niskim poziomie, w dodatku ostra, a okresami nawet brutalna. Prowadzenie dla Garbarni zdobył Skóra w 37-mej min. z rzutu karnego, podyktowanego za wątpliwy faul. Po przerwie w 3-ej min. zniesiono z boiska bramkarza Garbarni Wojciechowskiego, który został przez jednego z zawodników krakowskich, a nie łódzkich, jak mylnie podano w prasie porannej, — kopnięyt w ucho, — zresztą zupełnie przypadkowo. Pogotowie przewiozło Wojciechowskiego do szpitala. Miejsce jego zajął rezerwowy Kubarek.

W 16-ej min. sędzia podyktował rzut karny przeciw Garbarni, z którego Gorzko uzyskał wyrównanie dla łodzian. Decydująca bramka padła w 33-ej min. w czasie zamieszania pod bramką Union - Touringu. Strzelcem był Wilczkiewicz.

Zawody prowadził p. Frank. Publiczności około 4,000.

* * *

W drugim meczu rozegranym w Łucku wobec 3,000 widzów Śląsk pokonał PKS 4:1.

W tabeli finałowych rozgrywek o wejście do Ligi prowadzi po pierwszej niedzieli Śląsk przed Garbarnią.

	gier	pkt	st. br.
1) Śląsk	1	2:0	4:1
2) Garbarnia	1	2:0	2:1
3) Union - Touring	1	0:2	1:2
4) P.K.S.	1	0:2	1:4

Policjanci wygrali
mecz z SKS-em 54:43

Na boisku S. K. S.-u odbył się dwumecz lekkoatletyczny między drużynami PKS-u i SKS-u. W ogólnej punktacji zwyciężył PKS w stosunku 54:43.

Wyniki techniczne były następujące:

60 mtr. 1) Bużański (SKS) 7,3, 2) Mosiniak (SKS) 7,4. 100 mtr. 1) Hertz (SKS) 11,9, 2) Kalwak (PKS) 12,0. 1,500 mtr. 1) Berłowski (PKS) 4,56, 2) Byra (PKS) 5,02; 4x100 mtr. 1) SKS 48,4, 2) PKS; 4x400 mtr. 2) SKS 3,41; w dal: 1) Kalwak (PKS) 5,97, 2) Domagała (SKS) 5,84; wzwyż: 1) Borkowski (PKS) 1,65, 2) Baum (PKS) 1,60; Trójskok: 1) Domagała (SKS) 11,90, 2) Borkowski (PKS) 11,75; Kula: 1) Kędzierski (PKS) 10,63, 2) Borkowski (PKS) 11,25; Dysk: 1) Borkows[illegible] (PKS) 35,34, 2) Kucharek (PKS) 28,60.

W rzucie oszczepem zawodnik PKS-u Kucharek uzyskał jeden z najlepszych wyników w obecnym sezonie, a mianowicie 50,55 mtr.

Organizacja dobra. Publiczności ok. 700 osób.

Życie sportowe Zgierza
WIMA — SOKÓŁ 2:3 (0:1).

Wczoraj na boisku Sokoła przy ul. Piaskowej odbył się towarzyski mecz w piłkę nożną między drużyną łódzką Wima a miejscowym Sokołem, który odniósł ładne zwycięstwo uzyskując wynik 3:2.

Po ostatnich niepowodzeniach Sokół wyszedł znowu zwycięsko, popisując się przy tym bardzo ładną grą. Odświeżony atak jest ruchliwym i zgranym, dobrze się rozumiejącym. Wczorajszy mecz cechy te uwypuklił. Jedynie atakowi brakowało strzelców. W polu doskonały, umie przechodzić pod bramkę, tutaj jednak kombinacji swej nie umieli zakończyć skutecznym strzałem.

Równie dobra była pomoc, cechowała ją ofiarność, co uwypuklało się i u obrońców. Gospodarze wczoraj mieli „dzień do grania". Już w pierwszej połowie zdobywają prowadzenie przez Tarnowskiego, by po przerwie uzyskać jeszcze 2 bramki przez Kołtuniaka i Bryszewskiego. Wynik mógłby być jeszcze wyższy, gdyby wykorzystano liczne dogodne sytuacje podbramkowe.

Z drugiej strony Łodzianie mieli szanse wyrównać, jednak dzięki jakiemuś pechowi nie mogli należycie „w bramkę utrafić." Nie wykorzystali nawet jedenastki, nie mówiąc już o kilku wypadkach dobrych sytuacyj podbramkowych.

Gra kształtowała się przy przewadze gospodarzy, którzy słusznie odnieśli zwycięstwo, jako zespół szybszy, ambitniejszy i ofiarniejszy.

Dla Łodzian bramki zdobyli Boleń i Łuptas. Sędziował p. Kornacki ze Zgierza.

Dwaj Holendrzy
mistrzami kolarskimi świata

Zakończone zostały zawody o mistrzostwo świata dla sprinterów amatorów i zawodowców.

Wśród amatorów tytuł mistrza zdobył Holender Van der Vijver, uzyskując na ostatnich 200 metrach czas 12,4; 2) Loatti (Włochy), 3) Derksen (Holandia), 4) Ooms (Holandia).

Wśród zawodowców mistrzostwo świata zdobył również Holender Van Vliet, osiągając czas 11,8. Drugie miejsce zajął dotychczasowy mistrz świata Belg Scherens przed Niemcem Richterem i Francuzem Gerardinem.

Polacy Kupczak i Jędrzejewski odpadli w przedbiegach.

PO CO SIĘ PCHAJĄ kobiety do kolarstwa torowego?

W czasie zawodów kolarskich na torze „Stomilu" w Poznaniu wydarzyło się kilka wypadków. Najpoważniejszym obrażeniom uległa zawodniczka Mieszczakówna, którą musiano przewieźć do szpitala.

Wystarczył remis
Tenisiści polscy zdobyli puchar.

Został zakończony z Zlinie mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej Polska — Czechosłowacja. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3, dzięki czemu Polska uplasowała się na pierwszym miejscu w tabeli i zdobyła puchar, co jest dla naszych tenisistów wielkim sukcesem.

W ostatnim dniu zawodów w grze podwójnej para Hecht, Drobny pokonała parę polską Baworowski — Tłoczyński 3:6, 6:1, 6:2, 6:4, Spychała pokonał Caskę 2:6, 4:6, 7:5, 7:5 i spotkanie Hecht — Tłoczyński przy stanie 6:3, 4:6, 6:4, zostało przerwane, jednak Polska oddała w tej grze punkt, mając już zdobyty puchar.

TYLKO WICEMISTRZOWSKI TYTUŁ zdobyła Jędrzejowska wraz z Mathieu.

W Bostonie odbył się finał mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych. Para polsko - francuska Jędrzejowska — Mathieu przegrała z parą amerykańską Marble — Fabian 8:6, 4:6, 3:6.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para amerykańska Budge — Mako (zwycięzcy z Wimbledonu), bijąc stosunkowo łatwo parę australijską Quist — Bromwich 6:3, 6:2, 6:1. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka pary australijskiej w ostatnich dwóch latach.

Rekordowe zainteresowanie meczem piłkarskim Polska-Niemcy.

W dniu 18 września br. rozegrany zostanie w Kamienicy (Chemnitz mecz piłkarski Polska — Niemcy.

Wszystkie bilety wstępu na zawody powyższe zostały już rozsprzedane. Trybyny stadionu w Kamienicy mieszczą około 60 tys. widzów.

POLAK PRZYGWARA I MAŁA DUNKA zwycięzcami w wyścigu wpław przez Berlin.

Rozegrany został doroczny wyścig pływacki „wpław przez Berlin" na dystansie 5 km 500 m. w konkurencji międzynarodowej:

Zwyciężył zeszłoroczny triumfator tej imprezy Przygwara (Niemcy) w czasie 1:14:45 godz.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół niemiecki przed Danią i Szwecją.

W konkurencji pań, które startowały na tym samym dystansie zwyciężyła Dunka Petersen w doskonałym czasie 1:17:29 godz., bijąc wielu mężczyzn.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckela, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza, Stary Rynek 9, T. Stanielewicza Pomorska 91. A. Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki, Główna 50, L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Moja panna mama.
CORSO: — Ludzie z zaułka.
EUROPA: — Nawrócony Grzesznik.
GRAND KINO: — Rapsodia.
IKAR: — Przy kominku i Cygańska miłość.
JAR: — Na scenie: Przy drzwiach zamkniętych; na ekranie: Nie oddam dziecka.
METRO: — 24 godziny miłości.
MIRAŻ: — Jej pierwszy bal.
MIMOZA: — **I.** Żółty pirat **II.** Moje szczęście to ty.
OŚWIATOWY: — I. Ordynat Michorowski. II. Fredek uszczęśliwia świat.
PALACE: — Wróć, moja ma[illegible]...
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Księżniczka cygańska.
SŁOŃCE: — I. Ordynat Michorowski II. Fredek uszczęśliwia świat.
STYLOWY: — Niewinnie się zaczęło.
TON: — Dziewczyna szuka miłości.
URANIA: — **I.** Prawo młodości, **II.** Noc w operze.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, pieczeń skopowa z marchewką, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jótro. Róży.
Wschód słońca 4.43
Zachód słońca 18.29
Długość dnia 13.46
Ubyło dnia 2.45.
Tydzień 36

Morfina... Kokaina... Opium.

Niewolnicy sztucznych podniet

Bezwolne ofiary straszliwego nałogu.

Morfinizm i w ogóle narkomania są jedną z najgroźniejszych plag, toczących wielotysięczne rzesze ludzkie. Narkomani, jawni i zakonspirowani, chodzą wśród nas, pracują, z pozoru podobni do innych, a w rzeczywistości zdeklarowani degeneraci, wykolejeńcy życiowi, w sumie zaś bezwolne ofiary straszliwego nałogu, który trzyma ich w swych szponach, sącząc kroplę po kropli w ich organizm okropną w skutkach

„białą truciznę“.

O rozpowszechnieniu narkomanii u nas świadczy wymownie fakt, że w samej Warszawie naliczono ich około 20 000! A iluż jest ich w innych stronach Polski!

Ludzie, oddający się temu nałogowi, w narkotyzowaniu się szukają sztucznych podniet, oszołomienia, czy zapomnienia, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tragicznych następstw swego nałogu. Do najpospolitszych i najczęściej używanych narkotyków należy, poza alkoholem, morfina, kokaina, opium, eter, heroina. Są to wszystko trucizny, których objawy występują w postaci zaburzeń fizycznych i psychicznych. Charakterystycznymi objawami są: ogólne osłabienie ciała, bóle i zawroty głowy, wyniszczenie (jedynie alkoholizm prowadzi zwykle do otyłości). Najrozmaitsze narządy ulegają pod wpływem systematycznego zatruwania zanikom, zwyrodnieniom, zmianom zapalnym, co powoduje stopniowe, nasilające się upośledzanie czynności tych narządów oraz sprawności organizmu jako całości. Zmiany w układzie nerwowym prowadzą do bólów, porażeń, drżenia i tp. Ze strony układu pokarmowego widuje się zwykle biegunki lub zaparcie, połączone z brakiem apetytu.

Narkoman wykazuje również daleko idące

zaburzenia psychiczne,

z których na plan pierwszy występuje nasilająca się niechęć i niezdolność do pracy, połączona ze stopniowym upadkiem moralnym i coraz to większym osłabieniem woli. Narkoman dąży jedynie do zdobycia upragnionej trucizny i za jej cenę

gotów jest na wszystko,

od przykrego poniżania się, aż do wszelkich czynów kryminalnych, kradzieży a nawet zbrodni. Nic też dziwnego, że istnieje wyraźna zbieżność między przestępczością a narkomaniami.

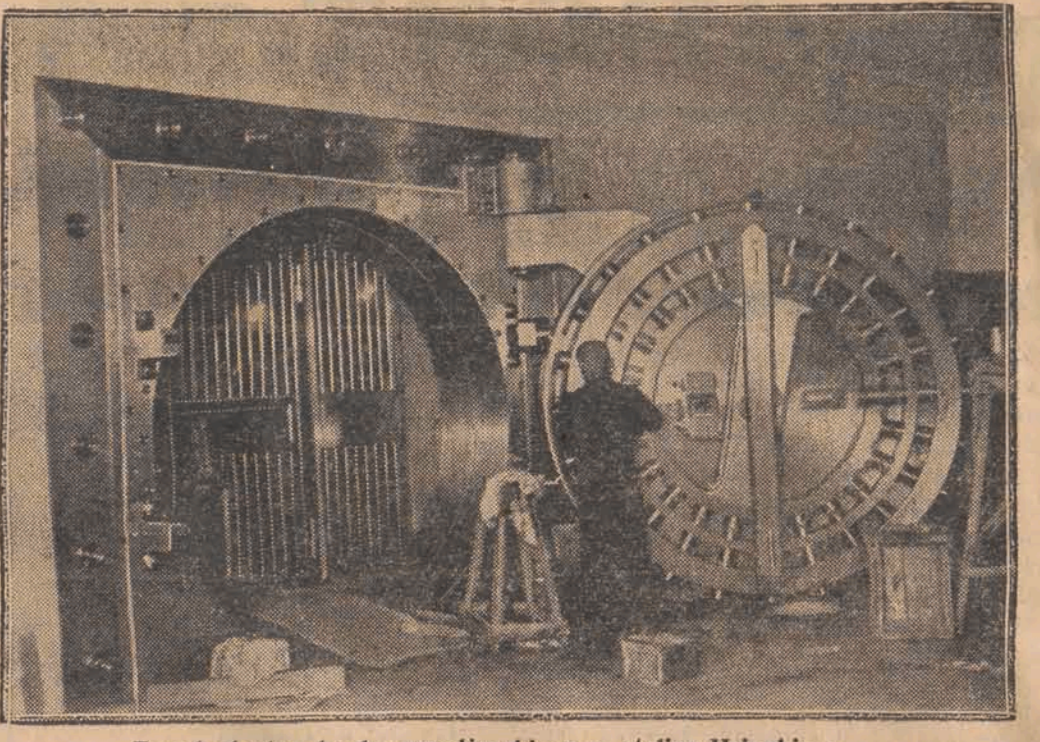
Narkomani, stając się w krótkim czasie ruiną fizyczną, umysłową i moralną, są ciężarem dla społeczeństwa. Zrozumiałym więc jest, że kraje kulturalne toczą zaciętą walkę z narkomaniami. Walka ta polega na: 1) odosabnianiu i leczeniu poszczególnych narkomanów; 2) ograniczaniu wwozu i ścisłym nadzorze nad sprzedażą środków narkotycznych, z jednoczesnym ściganiem potajemnych handlarzy narkotyków.

Podkreślić należy, że w dużej ilości przypadków, narkomani dają się leczyć, pod warunkiem całkowitego odosobnienia narkomana w specjalnym, zamkniętym zakładzie, gdzie niemożliwym jest zdobycie narkotyku. Odosobnienie takie jest bardzo ważne i z tego względu, że każdy niemal narkoman jest „rozsadnikiem“ narkomanii.

W Polsce istnieje specjalny zakład do leczenia narkomanii w Świacku, w powiecie Augustowskim, poza tym przeprowadza leczenie narkomanów większość zakładów psychiatrycznych. W leczeniu, poza odebraniem narkotyku, wielką rolę odgrywa racjonalne leczenie psychiczne.

Niezmiernie ważnym środkiem profilaktycznym w walce z tą straszną plagą jest nadzór nad produkcją, oraz przewozem i sprzedażą środków narkotycznych do poszczególnych krajów. Nadzór ten, spoczywa obecnie w rękach Ligi Narodów. Poza tym w szeregu państw również i w Polsce, istnieją bardzo surowe ustawy, nie tylko nakładające ostre kary na potajemnych handlarzy narkotyków, lecz nawet ograniczające przepisywanie narkotyków do celów leczniczych. Mimo to narkomanie panoszą się w całym szeregu krajów. Dlatego też, tak bardzo ważnym czynnikiem w walce z nimi jest szerokie uświadamianie społeczeństwa o zgubnych skutkach działania narkotyków, prowadzących, nawet do potwornych zbrodni.

Skarbiec państwa Mandżukuo



Zamek skarbca banku mandżurskiego w stolicy Hsingking.

Recepta na tapecie

Do jakiego stopnia odczuwają Sowiety brak papieru, którego wszystkie niemal zapasy używane są na cele propagandy — świadczy następująca historia: W jednym ze szpitali moskiewskich recepta dla chorego wypisana została na kawałku starej tapety, gdyż zabrakło nie tylko blankietów na recepty, ale nawet zwykłego czystego papieru. W innym szpitalu recepty wypisywane były na odwrotnej stronie starych metryk, zabranych z pozamykanych cerkwi.

Kobiety nie znają prawdziwej „sztuki palenia“ —

twierdzi amerykański pisarz.

Publicysta amerykański Gelett Burgess napisał ostatnio ciekawy artykuł na tle palenia papierosów przez kobiety i młode panny. Palenie przez kobiety, powiada Burgess, jest ślepym naśladowaniem mężczyzn, a nie paleniem dla prawdziwego zadowolenia. Niewiasty, które wzięły się do palenia w tak wielkiej liczbie, przywłaszczają sobie prawo z powodu równouprawnienia w sprawie głosowania, czynią rzeczy takie, których nie powinny, jako nie licujące się z kobiecością. Jakkolwiek wiele rzeczy czynią kobiety z dość dobrym powodzeniem i precyzją, to jednak palić jeszcze się nie nauczyły, twierdzi Burgess, a przede wszystkim nie nauczyły się „sztuki“ palenia, jak również gdzie wypada palić. Prawie wszystkie kobiety przesadzają do niemożliwości gdy palą, widzimy to w pierwszej lepszej restauracji, jak prawie każda kobieta z opartymi łokciami na stole, trzyma w palcach papieros, zaś

w drugiej ręce widelec.

Żaden mężczyzna, choćby był najbardziej namiętnym palaczem, nie będzie psuł sobie smaku potrawy, mieszając tabakę z jedzeniem w tym samym czasie.

Niewiasty zignorowały wszystkie zasady grzeczności i tradycji, gdy chodzi o palenie, powiada Burgess — mężczyźni trzymają się przynajmniej niektórych zastrzeżeń etykiety, kobiety zaś zapomniały o etykiecie nie biorąc w rachubę tego, iż istnieje pewna etyka palenia. Na przykład czy kto słyszał, by która kobieta spytała się drugiej, czy może zapalić papierosa? Nie tylko, że niewiasty palące nie zważają na etykietę,

lub drażliwość innych,

lecz nawet nie liczą się z bezpieczeństwem. Widziałem, powiada pisarz, gdy podczas kupna kobiety przeglądając cienkie materiały w składach, trzymają w jednej ręce papieros, w drugiej bardzo delikatną materię, co z łatwością może się zapalić i sprowadzić nawet tragedię. A nawet widziałem, powiada autor, że kobiety palą na krześle dentystycznym, w pokojach bardzo chorych osób i we wielu miejscach takich, gdzie palenie jest nie tylko wzbronione dla zdrowia publicznego, lecz zakazane pod karą więzienia. Kobiety, powiada autor artykułu, nie rozumieją i prawdopodobnie nigdy nie zrozumieją filozofii jaką mężczyźni zastosowali względem palenia.

Bilety loteryjne w automacie.



Francuska loteria ustawiła w Paryżu liczne automaty, w których po wrzuceniu monety można zakupić los loteryjny.

PODSŁUCHANE

WYTRZYMAŁOŚĆ KOBIET.

— Kobiety znoszą o wiele łatwiej ból od mężczyzn.

— Kto ci to powiedział?

— Szewc!

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Do kierownika biura zgłasza się urzędnik z prośbą, o zwolnienie na parę godzin:

— Panie dyrektorze, chciałbym pójść na pogrzeb teściowej...

— A któż nie chciałby pójść na taki pogrzeb?...

MUZYKA PRZYSZŁOŚCI.

Na lekcji w szkole muzycznej zapytuje profesor uczennicy:

— Co pani rozumie przez muzykę przyszłości?

— Kołyskę, panie profesorze.

Nowy rekord świata



Finn Irjö Nikkonen ustanowił nowy rekord świata w rzucie oszczepem, osiągając 77 m 87 cm, czyli o 64 cm ponad dotychczasowy rekord swego rodaka Matti Järvinena.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 9

Malaj obrzucił ich ciekawym i pełnym ufności spojrzeniem i usiadł. Ruszczyc podłożył mu wezgłówek pod ramiona i oparł go o skrzynię.

— Opowieść moja długa — odezwał się chory wolno, melancholicznie, w poprawnej angielszczyźnie z melodyjnym akcentem malajskim — ale i droga moja długa i straszna... Przez piekło szedłem do raju i z raju wracałem przez piekło do szczęścia... Och, bo ja byłem daleko, daleko, daleko... Czy wiecie panowie, gdzie „wyspa kolibrów“?

Obaj panowie spojrzeli po sobie zdumieni, pełni trwożliwego oczekiwania i nadziei i przekonani, że malaj znowu bredzi.

— I ja nie wiedziałem — wyszeptał znowu chory — długo nie wiedziałem, ale przecież znalazłem ją w końcu... Gdy się szczęścia pragnie i do szczęścia dąży, znajdzie się wszystko, cokolwiek istnieje na ziemi, choćby się drogi nie znało.

Malaj znowu urwał, milczał jakiś czas, zapatrzony i zadumany, po czym poprawił się na łóżku i znowu zaczął swoim melodyjnym, śpiewnym akcentem:

— Uratowaliście mi dżentelmeni życie, dlatego czuję się w obowiązku opowiedzieć wam wszystko o sobie... Zresztą, tajenie prawdy, nie zda się już na nic. ...Tak, dżentelmeni, jestem malajem, lecz ojciec mój był białym. Nazywa się Gaston Prevost. Ojciec mój był niegdyś najbogatszym łowcą pereł na Paumotach, a jako człowiek tak bogaty mógł sobie pozwolić na wysłanie mnie do swojej ojczyzny Francji, gdzie się kształciłem. Później podróżowałem wiele po Europie i po świecie, a gdy ojciec poczuł się bliskim śmierci, wezwał mnie do siebie i powierzył mi wszystkie swoje bogactwa. W testamencie ustnym postawił jeden tylko kodycyl, a mianowicie: nakazał mi nienawidzieć nadal niejakiego Henryka Playera. Kto to jest ów Player, nie miałem najmniejszego wyobrażenia, dlaczego miałem go nienawidzieć, również mi tego ojciec nie wyjawił, umierając na moich rękach. Zaznajamiając się z interesami spadkowymi po moim ojcu, wybrałem się znowu pewnego razu do Francji. W drodze powrotnej poznałem na okręcie młodą damę, w której, pomimo braku wszelkich cech zewnętrznych, domyślałem się kobiety o krwi mieszanej. Pewne szczegóły budowy ciała, ruchy wrodzone i obce kobietom białym, które rozróżnia tylko malaj pełnej krwi albo mieszaniec, przemawiały za tym, że posiada ona krew malajską w swoich żyłach. Próbowałem zbliżyć się do pięknej nieznajomej, co mi się też po długich zabiegach udało, a kiedy przybyliśmy na miejsce, stosunki między nami były nader bliskie, lecz nie za bliskie, to znaczy nie na tyle, aby mnie upoważniały do jakichkolwiek nadziei na bliską przyszłość. Ona nie chciała zdradzić mi ani swojego imienia ani nazwiska, obiecując to uczynić w przyszłości, ale w jak odległej, nie zdradziła mi tego nigdy. Ona wysiadła w Papeiti, ja pojechałem dalej. Przed rozstaniem jednak wręczyła mi zamkniętą w kopercie wizytówkę z nakazem, abym ją przeczytał wtedy dopiero, kiedy znajdę się już na moim szkunerze i statek odbije od przystani. Spełniłem jej wolę i kopertę otworzyłem dopiero wtedy, gdy okręt mój stracił już z oczu port i wybrzeże wyspy. Ale jakież było moje ogromne zdumienie, gdy pod koroną hrabiowską przeczytałem:

Armanda Player.

— Player! Player Obraz umierającego ojca i jego ostatnie zlecenie stanęły mi jak żywe w pamięci.

Wtej chwili nie pragnąłem niczego więcej, tylko jednej i jedynej rzeczy: dowiedzieć się wszystkiego, zgłębić całą tajemnicę, zbadać całą prawdę i dojść do kłębka tej zagadki. Skoro zatem tylko przybyłem do Goboto do domu, poleciłem mojemu sekretarzowi zająć się wywiadem o Playerze i jego córce. Wywiad ten, przedstawiony mi przez mojego sekretarza w jakiś czas później, głosił co następuje:

„Player jest czystej krwi Francuzem . Na wyspy południowe przybył wprost z Paryża.

„Przybył tam dawno, za najlepszych czasów i zaraz zabrał się do handlu i po trosze do wszystkiego. Osiadł na jednej z wysp, na Hikihoho. Były to czasy, kiedy przemysł morski na wodach południowych był w pełni złotym interesem. Tysiąc paumotańczyków zamieszkiwało atoll. Ożenił się z królową — z zachowaniem miejscowych zwyczajów. Po śmierci królowej wszystko przeszło na jego własność. Wybuchła epidemia czarnej ospy, po której została ledwie garstka krajowców. Żywił ich, oni zaś na niego pracowali; był królem. Ale królowa zostawiła mu córkę. To właśnie Armanda. Gdy miała trzy lata, ojciec posłał ją do klasztoru w Papeiti, gdy skończyła 7, wysłał ją do Francji. Tu sytuacja zaczyna się wikłać. Oczywiście, tylko w najlepszych, w najarystokratyczniejszych zakładach mogła się kształcić jedynaczka paumotańskiego króla i kapitalisty, a wiecie panowie, że stara Francja nie zna co kasta, a co nie kasta. Została wychowana jak księżniczka i miała się za coś w tym rodzaju.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.